

DZIEJE BOKSU POLSKIEGO

1920 — 1938

DZIEJE BOKSU POLSKIEGO

1920-1938

WYDANO Z OKAZJI 15-LECIA

POLSKIEGO ZWIĄZKU BOKSERSKIEGO

POZNAŃ 1939

NAKŁADEM POLSKIEGO ZWIĄZKU BOKSERSKIEGO

DRUKARNIA CHOJNACKIEGO — POZNAŃ — AL. M. PIŁSUDSKIEGO 1

Po piętnastu latach istnienia P. Z. B. postanowiliśmy urządzić skromne święto sportowe. Na pozór okres to niewielki, lecz trwający w istocie dłużej, bo już od roku 1920 — w którym przyjechali do Polski z wielu stron świata pierwsi pionierzy pięściarstwa polskiego, owiani wielką ambicją i wolą zaszczepienia gałęzi sportowej w ojczyźnie, tak popularnej w krajach anglosaskich, stojących na najwyższym szczeblu kultury.

Chcemy przypomnieć sobie, jak w mgle zatarte, początki boksu i wspomnieć z pietyzmem ludzi, którzy z narażeniem niejednokrotnie własnej czci — dokonali dla boksu polskiego wielkiej pionierskiej pracy!

Cześć Im!

Jeśli się zważy, że boks rodził się w Polsce w okresie, gdy na ziemiach naszych szalała wojenna pożoga i rozpoczynał swe dzieje, gdy opary wojenne snuły się długo po polskich krainach, nic dziwnego, że z tych czasów nie pozostały nam trwałe księgi kronikarskie, lecz jedynie wspomnienia, baśniom podobne.

Chcąc te początki boksu jak najrychlej utrwalić, drukujemy w naszym wydawnictwie wspomnienia ludzi, którzy za lat pięć czy dziesięć, usługi tej nie będą nam mogli uczynić.

Jeśli dziś potrafiliśmy wznieść boks polski na wyżynę i stanąć wśród najlepszych nietylko w Polsce, ale w Europie, nie zapominamy nigdy o tych, którzy piętnaście lat temu w pionierskiej swej pracy dla boksu polskiego — jedynie w marzeniach widzieli zwycięską pięść polską...

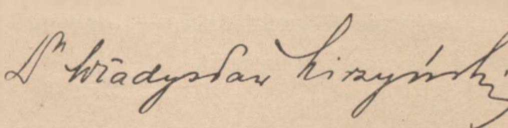
Nie zapominamy o tych, którzy w ubiegłych latach wytrwale i nieugięcie składali ofiarę ze swej pracy, nie tylko we władzach naczelnych boksu polskiego, lecz również w najniższych jego komórkach.

Nie zapominamy o zawodnikach, którzy ambicją, ofiarnością i zaparciem się siebie budowali pierwsze szczeble drabiny, po której wznieśliśmy się na dzisiejsze wyżyny.

Pragniemy, by dzieje pierwszych lat boksu polskiego nie rozwiały się w mrokach zapomnienia i wierzymy, że utrwalenie ich w drukowanym dziełku przyczyni się do wychowania nowego pokolenia.

Wydawnictwo nasze nie jest doskonałe — zdajemy sobie z tego sprawę — ale spełniając przeogromne zadanie dla przyszłości boksu polskiego, jedynie część swych sił i czasu poświęcić mogliśmy jego przeszłości.

Poznań, w styczniu 1939.



Po RAZ PIERWSZY spotkałem się z boksem polskim na mistrzostwach Europy w r. 1925 w Sztokholmie. Założony w 1923 r. P. Z. B. uważał za wskazane już na pierwszych mistrzostwach Europy wystąpić choćby z jednym przedstawicielem w osobie zawodnika Zygfryda Wendego.

Umiejętności bokserskie Wendego były podówczas bardzo małe i pomimo, że odznaczał się bardzo wielką ambicją — poważnej roli wówczas nie odegrał.

W późniejszych czasach stykałem się z boksem polskim na Olimpiadach, Mistrzostwach Europy i innych spotkaniach międzypaństwowych, i na przestrzeni tych 15 lat obserwuję stałe postępy boksu polskiego i wybicie się jego na czoło narodów.

Dziś podziwiając mocarstwowe stanowisko Polski w boksie, można Polsce pogratulować wspaniałych wyników organizacyjnych i sportowych, tym więcej, że w r. 1925 nikt tego się nie spodziewał.

Życzyłbym sobie tylko, by wszystkie związki państwowe, zrzeszone w F. I. B. A. tak ideowo i skutecznie pracowały dla sportu pięściarskiego.

Otto Söderlund
President FIBA

PUŁK. DYPL. KAZIMIERZ GLABISZ
Wiceprezes Związku Polskich Związków Sportowych i Przewodniczący Polskiego Komitetu Olimpijskiego
Warszawa

JUBILATEM LAUREAT



P. Z. B. obchodzi w bieżącym roku piętnastolecie swojego istnienia. Już czy dopiero? Gdy sięgnie się pamięcią do „niedawnych“ czasów pionierskiej roboty Junoszy-Dąbrowskiego czy Ertmańskiego, gdy się przywoła z niepamięci sylwetki pierwszych mistrzów P. Z. B. Neumana, Menki, Gotowały, Switka, Ertmańskiego, Kuczkowskiego, Gerbicha czy Konarzewskiego, wtedy mimo woli westchnie się: „już minęło piętnaście lat?“ — Gdy odwrotnie przebiegnie się arcydługą litanię mistrzostw, spotkań międzypaństwowych itd., gdy uprzytomni sobie przebogate perypetie organizacyjne P. Z. B. i jego obecny stan i prestiż, zawoła się mimo woli: „Dopiero piętnaście lat?“

Tak czy inaczej, warto ten jubileusz uczcić i — potraktować jako zakręt w dziejach polskiego sportu bokserskiego, na którym, jak zwykle na zakrętach, warto się zorientować w „terenie“.

P. Z. B. należy do młodszych związków w naszej rodzinie sportowej, bo pod względem „wieku“, czyli starszeństwa, posiada dopiero dwunastą lokatę. Wcześniej zorganizowali się gimnastycy, strzelcy, lekko-atleci, wioślarze, piłkarze, narciarze, kolarze, tenisiści, łyżwiarze, pływacy i szermierze.

Jeżeli jednak idzie o lokatę pod względem prężności organizacyjnej, rozmachu, zasięgu i prestiżu, to chyba nikt nie zaprzeczy, że P. Z. B. prześcignął wielu z wymienionych braci starszych i ranżuje wyżej.

Czym tłumaczy się ten „awans“ Jubilata? Czy lepszym doborem ludzi na kierowniczych stanowiskach? Niewątpliwie, choć różnie pod tym względem bywało. Wiec może większą łatwością techniczną rozpowszechniania sportu bokserskiego? Także. Jednak przede wszystkim tym, że boks jest sportem, który naszemu temperamentowi i naszym uzdolnieniom odpowiada wyjątkowo dobrze, który pasjonuje i adepta i widza polskiego i, żeby być ścisłym, w którym nie ma konkurencji ze strony zawodowców. Wszystkie te czynniki złożyły się na piękny rozkwit sportu bokserskiego w Polsce.

Adeptów jest sporo, choć jeszcze za mało, adeptów-entuzjastów, niezrażających się niebezpieczeństwem złamania nosa czy palca lub otrzymania przykrego knokautu, bo Polak do bitki jest skory.

Widzów na ciekawszych imprezach jest przeważnie więcej niż miejsc, więc kasy są względnie pełne i Związek, Okręgi czy Kluby są w wyższym stopniu samowystarczalne niż w wielu innych działach sportu. Brak konkurencji zawodowców daje nam jednak jeszcze jeden ważny handicap: utrudnia odpływ utalentowanych zawodników do obozu profesjonalnego, a tym samym umożliwia nam wystawianie reprezentacji pełniejszych, mniej zdekompletowanych niż np. niemiecka, francuska, włoska czy angielska. Zrozumiałe w tych warunkach sukcesy, uhonorowane przez Związek Polskich Związków Sportowych nadaniem nagrody dla najlepszej reprezentacji, są tym dodatkowym magnesem, przyciągającym tłumy na imprezy bokserskie. Wszak polski „kibic“ lubi uczestniczyć w zwycięstwach, a nie lubi patrzeć na porażki swoich faworytów.

Nie wspominam o tym, by pomniejszyć zasługi zarządów P. Z. B., jego Okręgów i Klubów, lecz po to, by czytelnik mógł zrozumieć niemal fantastyczne tempo rozwoju P. Z. B. i wierzyć w jego jeszcze wspanialszą przyszłość — bez zastrzeżeń.

Można w nią wierzyć. Sport bokserski zdobył sobie w Polsce w przeciągu minionych piętnastu lat nie tylko prawo obywatelstwa, ale prawdziwe wzięcie. Mimo licznych uprzedzeń, nagonek, rozdmuchanych afer, omyłek sędziowskich i t. d. zdobył sobie szeroką popularność, bo jest sportem bojowym, żołniersko-rycerskim, więc odpowiadającym żołnierskiemu i rycerskiemu narodowi.

Oby rzesze adeptów sportu bokserskiego rozmnożyły się do następnego jubileuszu nie dziesięciokrotnie, a stokrotnie i oby — przede wszystkim — przyswoiły sobie nietylko technikę prostych, sierpowych, kontr, uników czy blokad, ale także dżentelmeństwo, pogardę bólu i niezrażanie się niepowodzeniami.

Wtenczas śmielej staną do walki z przeciwnościami życia — na dystans, półdystans czy w zwarciu i wytrzymają nie trzy rundy, nie piętnaście rund, lecz całą serię zmagań.

Wtedy też śmielej będą mogli pójść w bój, gdy zajdzie ku temu potrzeba, gdy nie gong a grom dziejowy obwieści, że

„ring wolny".

MJR. DYPL. JAN BILEWSKI
Warszawa

O WARTOŚCI BOKSU JAKO SPORTU I O TYM DLACZEGO POLAK JEST DOBRYM BOKSEREM



WSPANIAŁY rozwój sportu bokserskiego w Polsce wprost rzuca się w oczy. Rozwija się on pomyślnie nie tylko ilościowo, ale i jakościowo. Dziś przełamał on już nawet ostatnią najpoważniejszą zaporę, uprzedzenie szkoły, i wszedł w program sportów uprawianych na jej terenie. Jako pierwszy prezes Polskiego Związku Bokserskiego mogę z dumą stwierdzić olbrzymią ewolucję tego mocnego, rycerskiego sportu. Nareszcie zniknęły już krańcowe, zacofane uprzedzenia społeczeństwa do boksu. Pamiętam te chwile gdy w swej pracy pionierskiej spotykałem się z niechęcią, a nawet ironicznymi uwagami mych kolegów i znajomych, którzy się dziwili, jak mogę propagować tak brutalny sport (dosłownie!). Po prostu traciłem w ich oczach na wartości. Utraciłem zaś jeszcze więcej, gdy jako czynny zawodnik w tym dziale sportu odważyłem się wystąpić kilka razy w ringu, chcąc dać dowód, że boks jest sportem równie dobrym jak uprawiana przeze mnie z zamiłowaniem lekka atletyka. Dziś zmieniły się zupełnie nastawienia w armii i społeczeństwie. W armii zmieniły się gruntownie, zwłaszcza od lat kilku, a to z chwilą, gdy wyszedł rozkaz Ministra Spraw Wojskowych Gen. Dyw. Kasprzyckiego polecający otoczyć sport bokserski w armii szczególną opieką ze względu na jego ważne walory fizyczno-wychowawcze dla żołnierza, a w społeczeństwie znowu, gdy przekonano się, że boks jest ćwiczeniem pierwszorzędnym, dającym duże pole do radości i wyżycia się a wcale nie tak brutalnym jak to twierdzono początkowo. I na dowód tego, że boks rzeczywiście nie jest sportem brutalnym niech posłuży fakt, że w Centr. Inst. Wych. Fiz., gdzie boks upra-

wiany jest dość intensywnie na wszystkich kursach, nie zdarzył się dotychczas żaden wypadek. A przeciwnie uszkodzenia są częstsze w innych działach sportu. Jeżeli boks będzie ujęty w ostry rygor przepisów, jeżeli wśród ćwiczących nie będzie niezdrowej rywalizacji, jeżeli instruktor prowadzący ćwiczenia będzie umiał w tym duchu nastawić młodzież, wówczas boks będzie u l u b i o n y m s p o r t e m m a s. Walka bowiem być musi. Ona tak pociąga sama w sobie, młodzież tak się rwie do niej, że pozbawienie jej tej przyjemności było by równoznaczne z obniżeniem jej zainteresowań dla boksu. Polak bić się lubi i bić się umie. To leży w jego krwi i dlatego Polak jest dobrym bokserem, jak jest dobrym żołnierzem.

Jeżeli mówimy o zaletach boksu, to bez przesady możemy go zaliczyć do najwartościowszych sportów. Suma pracy jaką ćwiczący daje ze siebie w boksie jest bardzo duża. Jedna z głównych zalet tych ćwiczeń jest ich wielka różnorodność, która pociąga ćwiczących. Ruchowa praca mięśniowa prawie wyłącznie dynamiczna, szybka i intensywna wymaga żywej przemiany materii, w czasie której płuca i serce bardzo czynny muszą wziąć udział. To odnosi się nie tylko do walk, ale również do zwykłych ćwiczeń technicznych. Ale jeszcze większe bodaj znaczenie sportu bokserskiego leży w tym, że kształci on i rozwija właściwości duchowe ćwiczącego. Boks zalicza się do tak zwanych s p o r t ó w m o c n y c h, to znaczy takich sportów, które wyrabiają człowieka twardego, nieustępliwego, zahartowanego w walce. A nam w Polsce właśnie takich ludzi potrzeba. Boks wyrabia niewątpliwie takie cechy, jak odwagę i pewność siebie, kształci energię i siłę woli. Rozwija on dalej szybkość reakcji i w wysokim stopniu zdolność koordynacyjną. Każdy cios przeciwnika może być ubezwładniony, jeżeli zostanie zauważony i uchwycony w porę. Boks rozwija wreszcie bardzo ważne cechy psychiczne, które Anglicy i Amerykanie nazywają ogólnie „F i g h t i n g s p i r i t“, a co w tłumaczeniu na język polski nazwaćby można b o j o w o ś c i ą, n i e u s t ę p l i w o ś c i ą, n a p a s t l i w o ś c i ą, czy jak psychologowie chcą i n s t y n k t e m w a l k i. Boks kształci siłę charakteru i dlatego tak wysoko cenią go narody anglo-saskie. Polska potrzebuje właśnie jak najwięcej takich ludzi z twardym charakterem a niestety tych nam brak bardzo na razie. Dla tych właśnie zalet charakteru boks znalazł poparcie pana Ministra Spraw Wojskowych. Jeżeli idzie o boks szkolny to moim zdaniem boks stosowany

w szkole winien być sportem o *nastawieniach wychowawczych* i na tę przede wszystkim stronę trzeba zwrócić uwagę. Boks musi wyrabiać rycerskość i karność. Boks w naszej szkole winien być stosowany jako ćwiczenie o wielkiej wartości i zarazem ujęty winien być w ramy wychowawcze mocne i zdecydowane. Walki samej nie obawiajmy się stosować i w szkole. Jeżeli użyjemy do tego rękawic lekkich 10—12 uncjowych, wówczas twierdzenie o ostrości czy szkodliwości tego sportu dla młodzieży, możemy zaliczyć do bajek.

Czy boks jest sportem dla mas? Niewątpliwie tak. Wymaga on jedynie skromnie urządzonej sali i rękawic, które choć nie są tanie, ale zużycie ich w czasie jest znacznie mniejsze w porównaniu np. z piłką do gier wojskowych. Bo dodatkowe urządzenia w rodzaju różnych piłek nie są rzeczą konieczną dla zespołów początkujących i mogą być uznane za luksus. Te są potrzebne zawodnikom, ale nie konieczne przeciętnym zespołom ćwiczących. Zespoły duże ilościowo wymagają natomiast bardzo dobrego instruktora, który by umiał zainteresować ćwiczących, dostosować tempo do poziomu fizycznego ćwiczącego zespołu i wytworzyć to, co nazywamy dobrym nastrojem. Sport bokserski nadaje się niewątpliwie jako sport dla mas, bo w przeciwieństwie do innych sportów nie wymaga wielkich hal (lekka atletyka, gry, pływanie itp.) ani kosztownych urządzeń (pływanie, gimnastyka, jazda konna itp.) a sam sprzęt jest mało zużywalny i wcale nie drogi. Dużą zaletą boksu jest to, że może on być uprawiany we wszystkich porach roku. O zaletach sportu bokserskiego jako sportu widowiskowego rozwodzić się nie trzeba. Bez przesady stwierdzić można, że po piłce nożnej boks cieszy się największym uznaniem widzów i liczby jego zwolenników rosną z każdym dniem. Już dziś w głównych ośrodkach w Polsce, takich jak Łódź, Poznań, Katowice nie wspominając już o Warszawie, brak odpowiednich hal, które mogłyby pomieścić tysiące widzów garnących się na zawody. Warszawa wymaga już hali, która mogłaby pomieścić co najmniej 10 do 15 tysięcy widzów. To samo odnosi się już do Łodzi a nawet Poznania i Katowic. Boks jest bezsprzecznie jednym z naczelnych sportów w Polsce posiadającym pełne warunki rozwojowe i wielkie zadatki na przyszłość.

Na zakończenie nieco o tym, czy Polak ma talent do boksu i w czym on się kryje. Otóż stwierdzam, że Polak jest urodzonym ta-

lentem bokserskim. Legitymacją do tego twierdzenia, jest niebywała kariera naszej państwowej reprezentacji bokserskiej. Przecież nie wiele lat upłynęło od tej chwili, gdy jako prezes Pol. Zw. Bokserskiego byłem w Berlinie na mistrzostwach Europy z naszą drużyną, która nie wiele miała wówczas do powiedzenia. Niemcy, Węgrzy, Szwedzi, Duńczycy, Anglicy czy Francuzi byli wówczas klasą dla nas nie do pobicia. I nie wiele upłynęło lat od tej chwili, a już potrafiliśmy zdobyć w Mediolanie zaszczytne mistrzostwo drużynowe Europy i pobiliśmy u siebie dwu najpotężniejszych przeciwników Włochów i Niemców. To, że przegraliśmy u nich, nie jest dla mnie argumentem przekonywującym o naszej niższości. Przeciwnie, twierdzę, że klasa nasza, niemiecka i włoska jest tak wyrównana, że zdarzyć się może, iż obecnie oni wygrywać będą u siebie, my zaś u nas. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę ten handicape jaki mają w stosunku do nas Niemcy, którzy znacznie wcześniej zaczęli u siebie uprawiać ten sport, że mieli oni doskonałe wzory zawodowców własnych i obcych, którzy na terenie Niemiec staczali liczne walki, że sport ten uprawiany jest tak masowo, że my jeszcze długo o takich cyfrach marzyć nie możemy, a mimo to potrafiliśmy walczyć z nimi jak równy z równym, to widocznie mamy większe niż oni uzdolnienia w tym kierunku. Otóż uzdolnienia te są według mnie natury psychicznej. Powiedziałem wyżej, że Polak bić się lubi i bić się umie. Polak właśnie odznacza się w większym nawet stopniu niż Niemiec, Włoch czy Węgier tym, co Anglicy nazwali „Fighting spirit“. Polak jest nieustępliwy, twardy, bojowy, odznacza się przytem żywiołowością i temperamentem bojowym. Polak lubi i umie atakować. To jest jego cechą wrodzoną, powiedziałbym dziedziczną. Atak zastępuje mu często niedobory w technice. Niech służą tu przykłady. Czy Chmielewski był skończonym technikiem? Wiemy wszyscy, że nie, a jednak był świetnym bokserem, bo jego siłą był atak. Czy Kolczyński nie jest tym samym przykładem? Jest on świetnym bokserem dzięki nadzwyczajnemu atakowi. On atakuje nie dzięki świetnej technice, ale dlatego, bo przychodzi mu to bardzo łatwo, prawie odruchowo jak gdyby instynktownie. To jest zaleta wrodzona. Krańcowym przykładem choć nie tak już klasycznym jak Chmielewski lub Kolczyński jest Woźniakiewicz. Dziwny jego sposób walki, o dużych brakach technicznych jest jednak skuteczny tylko dzięki swej żywiołowości i rzadko spotykanemu uporowi w naporze na przeciwnika, ale

również dzięki intuicyjnej, trudnej do zanalizowania zdolności atakowania. Ta zdolność — według mnie — jest wrodzona charakterowi polskiemu i posiadamy ją w wyższym stopniu niż inne narody. Może kiedyś psychologowie potwierdzą badaniami i udowodnią to co dyktuje intuicja. Ta zdolność do prowadzenia ataku jest właśnie zaletą naszych najlepszych bokserów. „Atak to najlepsza obrona“ — twierdził były mistrz świata Dempsey. I rzeczywiście Dempsey, który przez wiele lat był mistrzem świata wagi ciężkiej nie był technikiem wysokiej klasy, a większość swych zwycięstw zawdzięczał wielkiej umiejętności prowadzenia ataku, który, stwierdzić to trzeba, był poparty nieprzeciętną siłą ciosu. Takim typem boksera jest również obecny mistrz świata murzyn Lewis i wielu innych czołowych bokserów. A czy nasz Piłat nie jest najlepszym tego przykładem? Przecież technika jego bardzo wiele pozostawia do życzenia, a jednak ataki jego choć proste i prymitywne nie pozbawione są intuicyjnego wyczucia tempa i dystansu. Gdyby tak jeszcze dać mu odpowiednią technikę. Przykładów podobnych mógłbym przytoczyć więcej. Otóż stwierdzam, że wielką karierę, jaką nasi bokserzy zrobili w tak krótkim czasie, zawdzięczają właśnie tym uzdolnieniom bojowym, które cechują psychikę Polaków. Dzięki tym zaletom doścignęliśmy szybko Węgrów, Włochów, Duńczyków a nawet Niemców. Gdy do tego dojdzie skończona technika wówczas — twierdzę to z przekonaniem — będziemy klasą nie do pobicia. Nie chcę przez to powiedzieć, że nam brak techniki, ale z małymi wyjątkami technika ta nawet u najlepszych naszych bokserów wymaga uzupełnień, wykończenia, czyli tego co nazywamy ostatecznym szlifem. Odnosi się to w chwili obecnej nawet do takich wielkich bokserów jak Kolczyńskiego, Rotholca nie mówiąc już o Woźniakiewiczu, Szymurze czy Piłacie. Stwierdzam więc, że Polacy zrobili wielką karierę bokserską przede wszystkim dzięki utalentowaniu w kierunku boksu. Cieszyć się tym wypada, pamiętając, że technikę nabyć można, talentu zaś nie. Polak jest więc dobrym bokserem dlatego, bo bić się umie, bo cechuje go duże uzdolnienie naturalne do tego sportu, bo ma wrodzony talent w tym kierunku.

KAPITAN KAZIMIERZ LASKOWSKI
Warszawa

PIERWSZE K. O.

ZANIM powstał Polski Związek Bokserski, boks kiełkował już w rozmaitych punktach kraju i nieraz też o rozmaitych przejawach jego embrionalnego życia pisali nasi wybitniejsi publicyści sportowi. Nie można się dziwić jednak, że każdy z nich pisał tylko o pewnych fragmentach historii naszego pięściarstwa, nie mając dotychczas zebranych wszystkich danych, potrzebnych do gruntownego opracowania całości.

Obowiązkiem każdego z nas, którzy stawialiśmy nasze pierwsze kroki bokserskie, jeszcze przed powstaniem P. Z. B. podać wszystkie znane nam szczegóły, które umożliwią późniejsze opracowanie historii naszego pięściarstwa.

Gdy oderwany od pracy codziennej, na prośbę P. Z. B. skreślenia czegoś do Jednodniówki spoglądam w długi szereg lat chlubnej pracy tego Związku i jego zmaganie się z uprzedzeniami naszego wychowania przedwojennego, odczuwam dużą dozę przyjemności gdy pomyślę, że przyłożyłem również cegiełkę swojego zapału i pracy w zainteresowanie młodzieży tym sportem i spopularyzowanie tak dobrze rozwijającego się obecnie pięściarstwa.

Pisząc teraz o treści, skreślę chyba parę wspomnień właśnie z okresu „przedhistorycznego“.

Nie wiem kto pierwszy zaczął nauczać młodzież naszą boksu w Warszawie. Wiem natomiast, że w roku 1917 nauczali boksu nauczyciele gimnastyki szkół warszawskich p. p. Szczepkowski i Budny. Obaj oni byli moimi pierwszymi nauczycielami szermierki i jesienią 1917 u p. Stanisława Budnego właśnie, późniejszego komisarza p. p. zacząłem uczyć się boksu. P. Budny był naczelnikiem naszego szóstego gniazda Sokoła i udzielał mi lekcji boksu, tak po ćwiczeniach w Sokole jak i na specjalnym komplecie, zorganizowanym przez Sekcję Gier Ruchowych Warszawskiego Koła Sportowego w Agrykoli (Park Sobieskiego) i na ul.

Wiejskiej w obecnej siedzibie Związku Związków Sportowych. Zapał naszego instruktora i odwiedzającego nas czasem p. Szczepkowskiego, który zaznajamiał nas również z boksem francuskim, dozwalającym na ciosy nogami, był ogromny. Zapał ten udzielił się nam wszystkim. Pierwsze nasze sparringi wykruszyły wprawdzie słabszych kolegów z naszego grona, ale entuzjazm do boksu pozostałych był duży i napewno wkrótce już zaczął by boks z Sekcji Gier Ruchowych i z Sokoła przenikać do środowiska naszej młodzieży szkolnej.

Rok 1918 odebrał nam rękawice bokserskie i szable szermiercze i z karabinami w dłoni pchnął z ław szkolnych do szeregów. Nigdy nie słyszałem by odbyły się do tego czasu w Warszawie jakiekolwiekbądź amatorskie zawody bokserskie. Ani p. Budny ani p. Szczepkowski nigdy mi o tym nie opowiadali. Natomiast na Święcie szkolnym w Agrykoli i na pokazie naszego gniazda Sokolego walczyłem w pokazówce ze śp. Leonem Berskim, późniejszym kapitanem pilotem.

Jesienią 1921 spotykamy się z śp. Berskim na pierwszym rocznym kursie w. f. w Poznaniu. Zapał do sportu, a specjalnie do szermierki i boksu porywa nas do pracy nad sobą w tych dziedzinach. W okresie tym Ymka amerykańska czyni wysiłki spopularyzowania boksu w Polsce. W Warszawie naucza boksu mjr. armii amerykańskiej Balcerkiewicz. W Poznaniu z ramienia Ymki uczy wpierw p. Burford, a później p. Nowak z Łodzi. Pod jego też kierunkiem od nowa zaczynamy z Berskim przypominać sobie swe zapomniane umiejętności bokserskie. Wkrótce już wyprzedzamy oczywiście kolegów z Centralnej Szkoły Wojskowej Gimnastyki i Sportów, oraz Studium W. F.

Ucząc nas w Sokole, p. Nowak nie zaniedbuje innych swych uczni w Ymce, wśród których wybija się wkrótce Jan Gerbich, z Łodzi, odbywający wówczas swą służbę wojskową w Poznaniu.

Krew pierwszych sparringów pasuje nas powoli na bokserów. Pamiętam dobrze te swoje sparringi z Gerbichem, który górował nademną 8 kg wagi i wkładał w walkę nie mniej odemnie zapału.

W jakiś czas później ponieśliśmy nasze umiejętności bokserskie po kraju. — P. Nowak i Gerbich do Lodzi, Berski i ja początkowo w Poznaniu, a później w Warszawie gdzie wypełniliśmy lukę powstałą po wyjeździe mjr. Balcerkiewicza, który zabrał również do Ameryki wraz z sobą najlepszych swych wychowanków. Równolegle prawie w Poznaniu popularyzować zaczął

boks p. Szumnarski i Brencz, a później kpt. Jan Baran (obecnie mjr. dypl. Bilewski), który przywiózł kolosalny entuzjazm do boksu ze swej podróży po Anglii. W Inowrocławiu działał p. Junosza Dąbrowski, tworząc silny ośrodek bokserski i nawiązując żywy kontakt z Poznaniem.

Żywiołowy zapał do sportu, dzielenie się wzajemne umiejętnościami, przywożonymi przez nas z zagranicznych wyjazdów i talent organizacyjny późniejszych kierowników boksu polskiego w Poznaniu, sprawił, że pięściarstwo nasze jest obecnie jedną z najsilniejszych gałęzi naszego sportu.

Przyjemne i dziwne jakieś uczucie ogarnia mnie, gdy, rzucając spojrzenie wstecz, przypominam sobie te dawne czasy. Nie mogę powstrzymać się by nie opowiedzieć tu maleńkiego fragmentu swej zawodniczej kariery bokserskiej. Przy obecnej organizacji boksu i ilości organizowanych zawodów, ilość stoczonych przezemnie 27 walk nie zainteresuje z pewnością nikogo. Nawet fakt, że tylko trzy z tych walk zremisowałem, wygrywając pozostałe nie zmieni tego. Z pewnością jednak jedno z siedmiu mych zwycięstw przez cnokaut jest nie tylko mym osobistym przeżyciem. Zdarzenie to było pewnym szczeblem na który wstąpił wówczas wraz ze mną rodzący się boks polski. Pierwsze w Polsce K. O. — Tak! miałem to szczęście, że mnie właśnie przypadło w udziale na pierwszych w Polsce oficjalnie zorganizowanych zawodach zwyciężyć przez nokaut.

Zimą i wczesną wiosną 1922 pilnie ćwiczyłem w Poznaniu boks i szermierkę, dzieląc między te sporty dość równomiernie swój zapał. Pan Nowak zapowiedział nam, że w kwietniu odbędą się w Warszawie pierwsze Mistrzostwa Narodowe dla Polski i Gdańska, organizowane przez Ymkę.

Śmiech obecnie ogarnia mnie, gdy pomyślę ile emocji przeżywaliśmy wówczas wraz z Gerbichem i Berskim, przygotowując się do tych zawodów i jadąc później do Warszawy.

Naprawdę nieraz zastanawiałem się czy, jadąc na zawody nie korzystałem tylko poprostu z pretekstu, by odwiedzić swych rodziców w Warszawie. Tyle nam (i sobie też!) napędzał, swymi opowiadaniami o niebezpieczeństwach boksu, dowcipkujący ciągle na ten temat, Berski! Noc podróży minęła nam na ciągłych rozmowach. Spotkanie się z przyszłymi przeciwnikami przy wadze na Dynasach, dodało mi z kolei rzeczy dużo otuchy. Usłyszałem mianowicie wypadkowo rozmowę o chudym przeciwniku Laskow-

skim z Poznania, który na treningach tak podobno wali, że nikt już nie chce z nim się bić. Wiadomość ta świetnie mi zrobiła na samopoczucie. Zupełnie też nie zmartwiłem się, że zaliczono mnie do wagi średniej, gdyż ważyłem coś ponad 67 kg. Berski walczył w półśredniej, a Gerbich w półciężkiej. Obaj oni wywieźli do Poznania tytuły wicemistrzowskie.

Walki nasze na Dynasach trwały dwa dni. W pierwszym dniu walczyłem dwa razy. Pierwszą walkę łatwo wygrałem na punkty, drugą zremisowałem z niejakim Kwapiszewskim. O bandażowaniu rąk nie mieliśmy zielonego pojęcia. To też ręce moje przedstawiały przy powrocie wieczorem do domu obraz nędzy i rozpaczy. Gdy matka moja zakładała mi jakieś kompresy, zaznaczyła, że wolała by już jak w dawniejszych czasach odrywać poprzysychaną do krwawych pręg na ciele koszulę po walkach szermierczych niż teraz kurować porozbijane bez sensu me ręce. Ojciec krzywym dość okiem patrzał na tą nową moją fantazję i wyraźnie nie pochwalał tego „nieszlacheckiego“ sportu. — Szermierka to co innego. Niech by tam sobie dalej szablą machał. Mało mu tego.

Oba moje kciuki były obolałe i opuchnięte, tak że nie bardzo sam wierzyłem w możliwość dalszych walk nazajutrz. Noc całą nie mogłem sobie darować, że miałbym odstąpić od walk, mając nierozegraną z Kwapiszewskim. — Wygram z nim wyznaczoną nazajutrz ponowną walkę i później już mogę odstąpić! — Zasnąłem nad ranem z tym mocnym postanowieniem.

Z Kwapiszewskim wygrałem, rozbijając sobie jeszcze gorzej prawy kciuk...

Jak więc teraz miałem odstąpić, gdy przeciwnikiem moim miał być niemiec z Gdańska Eingebauer? — Nie! — Nie zwierzyłem się nawet nikomu ze swoich pierwotnych zamiarów. Niemiec był mocno zbudowany i wygrał gładko na punkty swoją jedyną walkę wczorajszego przedboju. Jego amerykański trener gdańskiej Ymki spoglądał z góry na Nowaka i na mnie. Mjr Balcerkiewicz i mistrz Pytlasiński, którzy wchodzili w skład jury coś mi tam mówili o nieprzejmowaniu się i o honorowej przegranej na punkty. Gdy zakładano mi rękawice, zaciskałem zęby z powodu bólu porozbijanych rąk. Zazdrościłem Eingebauerowi jego bandaży. Nie bardzo rozumiałem uwagi Nowaka jak mam się bić. Pewien byłem jednego, że będę się bił dobrze. — Pewnie wygra — myślałem, bo potwierdzał mnie w tej opinii i mój opiekun Nowak. —

Ale myślałem sobie, co ci niemiaszku dam, to dam. — Już ty mi tam za każdym razem nie uciekniesz unikiem przed ciosem. —

Starcie rozpoczął mój lewy swing na żołądek, ale wkrótce już dostałem się w tarapaty i wymiana ciosów nie była bynajmniej dla mnie korzystna. Teraz Eingebauer przechodzi wyraźnie do natarcia i pomimo walki słyszę z widowni okrzyk jakiegoś entuzjasty Gdańska — „Bij tego Poznaniaka“. — Dziwnie jakoś podziałał na mnie ten okrzyk. Wyraźnie w tej chwili właśnie zapragnąłem wygrać tą walkę. Otrzymany w tej chwili lewy prosty wcale nie zmienił jednak sytuacji na moją korzyść. Musiałem wywijać się unikami od ciosów, kontrując od czasu do czasu. W pewnej chwili pośliznąłem się i oberwałem dwa sierpowe już klęcząc na ziemi. Uczono mnie zawsze, że przeciwnika klęczącego nie wolno boksować. Ogarnęła mnie złość na przeciwnika i już teraz napewno wiedziałem że wygram. Klęcząc jeszcze ogarnąłem wzrokiem salę i zobaczyłem śp. płk. dr Osmólskiego, który wzrokiem dodawał mi otuchy. Trwało to chwilę tylko, i gdy rwałem się znów do walki, gong zmusił Nowaka siłą odciągnąć mnie do narożnika. Tamowano mi krew. Coś mi mówiono, że może przegram jeszcze tylko na punkty. Dawano mi jakieś rady. Już nie słuchałem niczego. Czekałem tylko na sygnał. Wiedziałem że teraz ja będę bił i zdawało mi się, że zniszczę przeciwnika. Gong rzucił mnie na Eingebauera i druga runda odrazu przyniosła rozstrzygnięcie. Przeciwnik spotkał mnie lewym prostym, od którego uchyliłem się do tyłu, zadając odrazu szeroki prawy sierpowy. Cios trafił dobrze! Dalszej akcji już nie pamiętam. Wiem że biłem. Biłem mocno i przeważnie pewnie zamachowymi. Przeciwnik mój padał i wstawał kilkakrotnie. Byłem ciągle w natarciu. Wiedziałem, że nie mogę pozwolić przeciwnikowi przyjść do siebie. Nikt mi nigdy przedtem nie mówił, gdzie zadaje się cios nokautujący. Twarz mojego biednego przeciwnika, od ciosów otrzymywanych w okolice oczu i nosa, była okropnie zmasakrowana zanim wypadkowy cios trafił w koniec brody odprawiając przedstawiciela Gdańska w krainę snów i opiekuńcze ramiona jego amerykańskiego trenera.

Oczywiście był duży entuzjazm widowni, organizatorów, kolegów i wzmianki w prasie, nie wiele jeszcze wówczas piszącej o sporcie. Ale ręce, te biedne moje porozbijane ręce wcale nie zachęcały mnie do dalszych walk bez bandaży. Chciałem już nie bić więcej. Myślałem już znów tylko o szermierce...

Oczywiście po jakimś czasie nie wytrzymałem. Biłem się jeszcze. Zapomniałem o porozbijanej i opuchniętej twarzy poczciwego Eingebauera. Zawsze jednak zwracałem swym uczniom uwagę, gdzie dokładnie mają uderzać i jak najlepiej zabezpieczać bandażami swe ręce.

Taką jest historia pierwszego k. o. w Polsce, zadanego w Warszawie 30 kwietnia 1922 na ringu sali Dynasów.

WIKTOR JUNOSZA DĄBROWSKI
Warszawa

DAWNIEJ A DZIŚ

WTEDY, przed 16—17 laty, było tak: gdy którego z nas — to znaczy z tej liczącej niespełna 10 osób i rozrzuconej po całej Polsce grupki, która walczyła o zrozumienie i uznanie dla sportu pięściarskiego — dochodziły słuchy, że w takim a takim mieście istniał człowiek odzywający się o boksie w sposób nie obraźliwy — chwytał on czym prędzej za pióro i papier i stylizował w pośpiechu coś w rodzaju wyznania miłosnego. „Zdobycie" jednego zwolennika — było naonczas bardzo poważnym wzmocnieniem kadr adeptów sztuki władania pięścią, która przez 99,99% ludności naszego kraju uważana była za ordynarne „mordobicie" — stanowiące hańbę XX wieku.

Gdy taki pomyleniec posuwał się do tego, że dawał się znieważać czynnie podczas jakichś tam „treningów", albo — dopust Boży, decydował się wystąpić na ringu — było to dla naszej paczki „zadżumionych" triumfem, o którym nieprędko zapominano.

*

Ciężka była dola „wariata", który występował w roli zawodnika! Najpierw — nie miał przeważnie gdzie i jak trenować. Nie wiem, czy znalazło by się w owym okresie w całej Polsce więcej od trzech worków ćwiczebnych i więcej niż trzy piłki! Sparring — partnera szukać trzeba było z reguły... w sąsiednim mieście, o 2 godziny jazdy koleją. O ćwiczeniu na prawdziwym ringu nie mogło być mowy. Na zawody zbijało się z gołych, z lekka przyheblowanych desek rodzaj kwadratu, który układano wprost na ziemi, przymocowując do sękatych słupków różnego rodzaju sznury.

Mimo to — zawodnicy ówcześni z reguły poddawali się treningowi tak intensywnemu, że dzisiejszym „zbielało by oko".

Co dzień z rana 5—6 kilometrowy footing, co dzień po południu 2—3 godziny ćwiczeń o przesadnym, wprost szkodliwym dla zdrowia natężeniu.

Same zawody? Jedynymi „murowanymi“ widzami byli sędziowie i sekundanci. Spodziewać się innych było wielkim optymizmem. Owszem, ciekawi byli ludzie i chcieliby przyjść oglądać, jak to dorośli panowie na stanowiskach biją się po twarzy, lecz wstydzili się; przecież sama obecność na takim wstrętnym widowisku była kompromitująca dla każdego, kto chciał uchodzić za osobę kulturalną! Przychodzili zato nożowcy...

*

Walczono więc niejako „przy drzwiach zamkniętych“... narażając się potem na złośliwe kpiny z powodu zamkniętego oka.

Ale walczono z taką zaciekłością, jaką dziś rzadko się spotyka, choć nie wchodziły jeszcze w grę ani „punkty“, ani tytuły mistrzowskie. Każdy bowiem bokser ówczesny był zapalonym, fanatycznym wielbicielem swego sportu, nie żądającym za swe wysiłki ani uznania, ani nagrody. Uprawiał go jedynie i wyłącznie dla zdrowia i przyjemności, jaką mu dawały sam trening i sama walka.

Dziś przychodzi takiemu ananasowi do głowy myśl: zacznę boksować — i starczy mu pojawić się w najbliższym klubie, a ma już do dyspozycji trenera, sprzęt, partnerów do zaprawy, a już dadzą mu spodenki, bandaże, pantofle, suspensorium, ochraniacz na zęby i wsuną jeszcze do ręki bilet do łaźni! Wtedy — jakże często — młodzieniec zaczyna kaprysić i skarżyć się na brak opieki!

Dla nas, tych „starej daty“ — jest to trudne do zrozumienia. Czyż ci młodzi nie kochają sportu jako takiego, nie są gotowi — tak jak my byliśmy — na znoszenie wszelkich przykrości, na wszelkie poświęcenia?

Sądzę, — jestem pewien — że kochają sport niemniej od nas, że uprawianie go dostarcza im takich samych rozkoszy jakich dawało nam.

Dzięki coraz to lepszym warunkom, coraz troskliwszej opiece — zawodnicy polscy osiągają coraz to wyższy poziom — taki o jakim nam nie wolno było marzyć — a ilość gwiazd na naszym bokserskim firmamencie stale rośnie. Niech jednak ci młodzi,

przed którymi piękna przyszłość sportowa stoi otworem, których wprost zaprasza — pamiętają, że komu dużo dano, od tego się dużo wymaga, i że powinni oni prześcignąć swych poprzedników także i pod względem oddania się sprawie sportowej, pod względem ideowego do sportu podejścia.

Wierzę i ufam, że zadaniu temu sprostają; dlatego też wyrażam śmiało nadzieję, że drugie piętnastolecie Polskiego Związku Bokserskiego pozwoli na zestawienie bilansu niemniej dodatniego niż pierwsze, którego dorobek jest zaiste imponujący.

FRANCISZEK BARANOWSKI
Poznań

CIOS CZY TECHNIKA?



OBSERWUJĄC rozwój pięściarstwa polskiego w minionych latach 15-tu dojdziemy do wniosku, że sport ten w rozmaitych fazach doznawał zmiany metod walki. Trzeba przyznać, że zmianę systemu walki z mniejszym lub większym powodzeniem przeprowadzały i inne państwa. Jakkolwiek na ogół wprowadzone zmiany metody we wszystkich państwach uprawiających sport pięściarski minęły bez specjalnego wstrząsu, czy wybitnego obniżenia się poziomu walk, to jedynie Niemcy, bezspornie jedna z potęg pięściarstwa, po stosunkowo krótkim okresie nastawienia walki na technikę, powróciły do bardziej im odpowiadającego stylu, którym jest cios, Zatrzymuję się dłużej przy Niemcach głównie dlatego, że bilans ich spotkań międzynarodowych w tej chwili jest najlepszy. Nie od rzeczy będzie twierdzenie. że metoda walki pięściarzy polskich zbliżona jest do metody stosowanej przez Niemców. Zasadnicza różnica polega na tym, że pięściarze polscy obok ciosu mają niewątpliwą przewagę techniczną. Istotnie, połączenie ciosu ze szeroko pojętą techniką daje w rezultacie ten idealny typ pięściarza. Zachodzi teraz pytanie, dlaczego mamy z Niemcami na 10 rozegranych spotkań międzypaństwowych tylko 2 wygrane przy 8 przegranych. Wykazujemy moim zdaniem brak podstawowy; tym brakiem to kondycja fizyczna. Obserwator naszych spotkań z reprezentacyjną ósemką Niemiec skonstatować musiał, że nie ustępowaliśmy Niemcom w ciosie czy technice. Powody porażek to raczej brak trzeciego starcia. Mieliśmy co prawda pod tym względem wyjątki w naszych zespołach, były one jednakże bardzo rzadkie. Wybitnym przeciwstawieniem szkoły niemieckiej,

to szkoła angielska hołdująca w zasadzie boksowi opartemu prawie wyłącznie na technice. Nokaut to w pojęciu Anglików rzecz raczej przypadkowa. Nic więc dziwnego, że widz o wyrobionej kulturze sportowej entuzjazmuje się boksem szkoły angielskiej.

Hasłem naszym na przyszłość winno być „zachować dotychczasowy styl i popracować nad kondycją fizyczną zawodników, z wykluczeniem zbyt szeroko pojętego robienia wagi".

MARIAN LINKE
Poznań

W TROSCE O BOKSERSKĄ PRZYSZŁOŚĆ



ŚWIATŁO powoduje cienie... Zasada ta ma zastosowanie również w sporcie. Celowe jest rozważanie wśród okresów powodzeń pewnych braków w danej dziedzinie sportu, by w ten sposób dążyć do udoskonalenia i usunięcia niedomagań, które mogą ujemnie oddziaływać. Sport pięściarski odnosił w ostatnich latach poważne sukcesy i datego jest wskazane w czas rozpatrywać również cienie tego sportu. Przeciwnicy bowiem starają się ujemne cechy wyolbrzymić i stworzyć podstawę do skutecznego zwalczania. Omówię kolejno szereg niedociągnięć boksu.

Kierownicy poszczególnych klubów i różni działacze sportowi usiłują wszelkimi sposobami utrzymać czołowe pozycje swoich pięściarzy. Przeszkodę w utrzymaniu tytułu stanowi niejednokrotnie normalny rozrost fizyczny zawodnika i przejście do następnej wyższej wagi. Dla zapobieżenia tego stanu stosuje się zasadę „duszenia wagi". W tym celu nie cofają się niektórzy trenerzy, kierownicy sekcji i inni działacze przed przeróżnymi sposobami, jak np. parowe kąpiele, głodówki, forsowne treningi itp., by tylko uzyskać przepisowy limit. Praktyki te winny być bezwzględnie zakazane, gdyż wpływają bardzo ujemnie na stan zdrowia zawodnika.

Zadaniem sportu jest krzewić kulturę fizyczną, a nie tworzyć kosztem chwilowych sukcesów ludzi, którzy później będą na sobie odczuwali skutki nierozważnych zabiegów.

Zawodnicy winni walczyć w właściwych warunkach zdrowotnych. Szatnie powinny być należycie ogrzewane, a zawodnicy

po walkach winni natychmiast znaleźć się w ciepłych szatniach i dopiero odpowiednio ubrani wrócić do hali, gdzie się odbywają zawody. Obserwowałem niejednokrotnie jak zawodnicy znajdowali się w niedostatecznie ogrzanych szatniach, walczyli w zimnych halach i zaraz po walce pozostawali w hali, w której posadzka jest cementowa. Organizm zawodnika doznaje różnych wstrząsów na skutek zmian temperatury i specjalnie reaguje po odbytej walce. Niedopuszczalne jest, by zawodnik rozgrzany po walce siadł nie ubrany w hali, by obserwować walki swoich kolegów. Skutki takiego zachowania się nie uwidocznią się od razu, jednakże następują po upływie pewnego czasu. Opieka pod tym względem nad zawodnikami powinna być znacznie zwiększona.

Okaleczenia zawodników są nieuniknione w boksie i stanowią często podstawę do zwalczania boksu. Ilość odniesionych kontuzyj będzie mniejsza, a piękno walk bokserskich większe, jeżeli sport pięściarski amatorski będzie propagował zasady techniki bokserskiej, a nie przewagi ciosu. Okres świetności „Warty" istniał w czasach wybitnych techników, jak Majchrzycki, Forlański, Sipiński itp. Pięściarstwo amatorskie zdobywa sobie uznanie wśród widzów i uzyskuje nowych zwolenników, jeżeli walki są prowadzone pod względem technicznym, a nie z punktu widzenia przewagi ciosów. Przypominam sobie walkę Świrk—Misiurewicz, gdzie królowały niepodzielnie na ringu ciosy. Wśród widzów znajdował się zasłużony i wpływowy obywatel. Zawodnicy wzajemnie zadawali sobie szereg ciężkich ciosów i doprowadzili do wzajemnej masakry, krwawiąc bardzo silnie. Odnośny pan opuścił zawody w trakcie tej walki i oświadczył mi, że tak pojęty sport jest zaprzeczeniem zasad zdrowego wychowania fizycznego. Natomiast walka Enekes—Forlański zachwyciła widownię, gdyż była pokazem zręczności, orientacji i rycerskości. Sport amatorski winien zatem dążyć do tego, by dominowała technika przy poparciu pewnego ciosu, a nie brutalna siła ciosów. Przy takim nastawieniu się zachodzi możliwość pozyskania dla sportu licznych zastępów młodzieży i uchylania nakazów ze strony sfer kierowniczych w szkołach, odpowiedzialnych za zdrowie fizyczne i moralne swoich wychowanków.

Konieczne jest w tym celu wychowanie systematyczne publiczności, uczestniczącej w zawodach. Okazuje się, że publiczność nie znając należycie przepisów demonstruje niesłusznie przeciw orzeczeniom sędziowskim. Celowe jest pouczanie publiczności

przez spaekera w razie niesłusznej reakcji, że w danym przypadku nie zaistniało przewinienie zawodnika. Przez odpowiednie skierowanie się do publiczności z pouczeniem i systematyczne zwracanie jej uwagi na konieczność odbywania się zawodów w właściwej atmosferze sportowej, zapobiegnie się wypaczeniu publiczności sportowej i powiększy się ilość zwolenników sportu.

Wypełnianie trudnych zadań przez sędziów bokserskich i lekarzy sportowych wymaga przyznania im pewnego autorytetu. Selekcja sędziów i lekarzy winna być szczegółowa, natomiast wybrani sędziowie i lekarze powinni być bezwzględnie otoczeni szacunkiem przez związki, kluby, zawodników i publiczność. Podrywanie autorytetu stanowi przeszkodę w zdobyciu nowych jednostek, które by czynności te mogły sprawować dla dobra sportu.

Mistrzostwa drużynowe Polski w obecnej formie nie spełniają należycie swojego zadania i winny być zastąpione takim systemem rozgrywek, który by przede wszystkim pozwolił na stworzenie poważnego narybku. Faktem bowiem jest, że narybek w boksie polskim jest niewystarczający.

Wreszcie należy otoczyć poważną opieką kluby sportowe, które na ogół znajdują się w bardzo trudnych warunkach pracy, a stanowią podstawę w poszczególnych gałęziach sportu.

Powyższe uwagi nie mają na celu krytykowania i wytykania ujemnych zjawisk w boksie, a jedynie dążą do dalszego doskonalenia pewnej dziedziny sportowej, mającej znaczenie dla wychowania hartu i ducha jednostek.

JAN KUCZYK
Poznań

GARŚĆ REFLEKSYJ



DO WIEŃCA wysiłków, trudu, ofiar i poświęceń, jakie wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego złożyły odrodzonej Ojczyźnie, również sport polski wpłótł skromne gałązki wawrzynu, wśród nich bynajmniej nie ostatnią, pięściarstwo polskie. Wartości tego miana nie można mierzyć tylko rozrastającą się liczbą czynnych sportowców, meczów, boisk i urządzeń sportowych. Ważniejsze bodaj znaczenie mają moralne, wychowawcze walory sportu, a zwłaszcza sportu pięściarskiego, oraz jego wprost nie doceniane zasługi propagandowe wobec zagranicy.

Wydaje mi się, że tylko my starsi możemy należycie ocenić dumę i szczęście, jakie nam dało odzyskanie niepodległości, kiedyśmy byli młodzi, nie było nam dane współzawodniczyć z synami innych narodów z orłem białym na koszulce sportowej. Nie dla nas dźwięczał przed wojną dzwon olimpijski, który „wzywał młodzież świata“ i jak Polska wymazana była z karty Europy, tak nie było też dla nas miejsca wśród młodzieży całego świata, defilującej na przedwojennych olimpiadach. Miało to przemożny wpływ na opinię świata o Polsce i złowrogie wycisnęło piętno na duszy ówczesnego młodego pokolenia. Nie zamarł w nim wprawdzie bunt przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy, nie zgasła iskra walki o niepodległość, lecz jak fatalne było spustoszenie, które szerzyła polityczna niewola w duszy młodzieży, zatruwając ją jadem pesymizmu i poczucia niższości.

Podobne refleksje budziły się we mnie, kiedy 3 lata temu jechałem jako prezes P. Z. B. z narodową drużyną pięściarską na mecz bokserski z Niemcami do Dortmundu w Westfalii — w tej

Westfalii, do której przed wojną setki tysięcy Polaków poszło „za chlebem“. Poznałem to wychodźtwo polskie, kiedy jako młody student oddawałem się pracy społecznej wśród robotników polskich w Niemczech. Widziałem dolę i niedolę i poniewierkę tego ludu, zajrzałem nieraz w oczy zahukanego dziecka robotnika polskiego którego ojciec „w polu kark swój giął“, wysługując się niemieckiemu „baurusowi“. I dlatego właśnie w tym Dortmundzie tak bardzo zależało mi na tym, by drużyna nasza zwyciężyła, bo wiedziałem, że w tej „Westfalenhalle“ wśród 10.000 widzów setki młodych na wpół wynarodowionych Polaków może po raz pierwszy w życiu słuchało hymnu polskiego i przebudzonym instynktem narodowym pragnęło zwycięstwa pięści polskich.

Nie doczekali się tego zwycięstwa, a jednak byli świadkami, jak pierwsza potęga sportowa Europy z najwyższym szacunkiem i z najwyższym wysiłkiem skrzyżowała rękawice z reprezentacją młodego państwa polskiego, widzieli nieugięte karki i zaciśnięte pięści sportowców polskich, którym obce było poczucie niższości, którzy dla sławy imienia Polski potrafili wykrzesać ze siebie wszystkie siły do ostatniej resztki tchu.

Boks wyprostował im karki, zahartował wolę, zaprawił do nieustępliwego, męskiego, ofiarnego wysiłku, spalił doszczętnie przeklęte kompleksy niższości z czasów niewoli. To jest jego wielką zasługą, jego wartościowym wkładem do zbiorowego dorobku odradzającego się i potężniejącego państwa polskiego — to jest głębszym sensem, wychowawczym walorem i ideą sportu pięściarskiego.

Na tle takiego nastawienia zaczęły wyrastać zwycięstwa i boks polski stał się heroldem propagandy Polski, pomnażał jej prestiż. Nieuchwytne to słowo i niezbadane są czynniki, które urabiają opinię państwa czy narodu w oczach świata. Wszystko co świadczy o tężyźnie, o szczytowych wyczynach, krzewi prestiż państwa. Nie można oczywiście wyczynów sportowych stawiać ponad dorobek wiedzy, techniki, czy sztuki, a jednak w obecnych warunkach często właśnie zwycięstwa sportowe najsilniej rozsławiają państwa i narody. Przyznam się ze wstydem, że w tej chwili nie wiem, jak się nazywa prezydent Finlandii, lecz wiem i wraz ze mną pół świata wie, kim jest Nurmi i może właśnie dzięki sławnym sportowcom tak małe państwa, jak Finlandia, Szwecja czy Norwegia cieszą się prestiżem, poniekąd niewspółmiernym do liczby ludności. A czyż może być lepszy przykład

propagandowego znaczenia wyczynów sportowych jak drużynowe zwycięstwo Polski na mistrzostwach Europy w Mediolanie? Przeżyliśmy je w całym dramatycznym napięciu — od zlekceważenia przez potentatów „Fiby“ do wspaniałego triumfu zdobycia pucharu narodów na oczach reprezentantów 17 państw przez naszych zawodników przerastających samych siebie w ofiarnym wysiłku, który nie zna zwątpienia, nie zna ustępliwości.

Niech pięściarstwo polskie nie odstąpi od takiego nastawienia niech krzewi nadal takie walory wychowawcze w młodym pokoleniu, a wtedy pojęcia „nie możliwe“, „nie warto“ skreślone zostaną ze słownika polskiego, wtedy spełnią się słowa Marszałka Piłsudskiego, wypowiedziane kiedyś w Lublinie do pewnego chłopca: „Chłopcze, gdy ci ludzie powiedzą — głową muru nie przebijesz — nie wierz im tego, bo to nieprawda“.

STANISŁAW DERDA
Katowice

PIERWSZE SPOTKANIE MIĘDZYPAŃSTWOWE



BYŁO TO w dniu 14 lipca 1928 r.. a więc w piątym roku istnienia Polskiego Związku Bokserskiego, toteż warto przypomnieć sobie dla polskiego pięściarstwa, ważne wydarzenie, z uwagi na zbliżające się piętnastolecie i rozegranie w niedługim czasie pięćdziesiątego spotkania międzypaństwowego. Jakkolwiek wówczas już posiadaliśmy wartościowych pięściarzy — sport ten nie był należycie oceniany zarówno przez zwierzchne władze sportowe jak i społeczeństwo.

Być może, że były to skutki niefortunnego występu na olimpiadzie paryskiej — zapomniano jednakże o tym, że ci zawodnicy zastąpieni zostali innymi, oraz że od czasu olimpiady paryskiej pięściarstwo polskie zrobiło duże postępy.

To nastawienie niechętne dla pięściarstwa i hamujące dalszy jego rozwój postanowiliśmy przełamać i stworzyć lepsze jutro rozwoju dla tego, tak wybitnie męskiego sportu.

A ponieważ był to rok olimpijski, tym bardziej należało szybko działać, gdyż udział pięściarzy w Amsterdamie był koniecznością i w dużym stopniu przyczynić się mógł do szybkiego rozwoju i popularyzacji pięściarstwa. Dałby on nam bowiem na tle walk zawodników całego świata możność porównania naszej wartości, a pięściarzom naszym naukę, doświadczenie i rutynę.

O konieczności wyjazdu do Amsterdamu trudno było przekonać sportowe czynniki miarodajne, gdyż w pamięci wszystkich był niefortunny występ na olimpiadzie paryskiej, gdzie na pięć walk stoczonych przez naszych zawodników, ani jedna nie skończyła się przegraną na punkty, ani jedna nie trwała pełnych trzech rund.

Postanowiliśmy wobec tego zorganizować pierwsze międzypaństwowe zawody, które pozwoliłyby na ocenę naszych wartości, a w razie pomyślnego zakończenia, usunęłyby z drogi rozwoju wszystkie trudności.

O przeciwnika było wówczas trudno, gdyż z drużyną polską, nieznaną wówczas na terenie międzynarodowym, ceniące się zespoły państwowe nie chciały nawiązać stosunków sportowych, a poza tym, zbliżające się rozgrywki turnieju olimpijskiego w Amsterdamie, ze zrozumiałych względów nie mogły wpłynąć zachęcająco na angażowanie się w spotkania międzypaństwowe.

Z wielkim zatem trudem udało się doprowadzić do spotkania z narodową ósemką austriacką, a zorganizowanie tego pierwszego spotkania międzypaństwowego połączone było z dużymi trudnościami. Nie było bowiem dla tego rodzaju spotkań reprezentacyjnych żadnych wzorów wzgl. ustalonych form ramowych, a trzeba było dać podstawową organizację. A że to wszystko pośrednio czy też bezpośrednio wiązało się z finansami, których ówczesny Związek nie posiadał, można sobie uprzytomnić, jakie trudności były do pokonania. Miejscem spotkania pierwszych zawodów międzypaństwowych był Poznań, a nasza drużyna reprezentacyjna, to zawodnicy następujący: Forlański, Głon, Górny, Majchrzycki, Arski, Snopek, Tomaszewski i Stibe. Była to drużyna starannie przygotowana i w owym czasie uważana jako najsilniejsza. Spotkanie przyniosło nam upragnione zwycięstwo w stosunku 10:6, a nasi reprezentanci spisali się doskonale i wykazali pierwszorzędną technikę i styl. Spełniły się zatem nasze nadzieje i marzenia, zwycięstwo to bowiem utorowało nam drogę na olimpiadę amsterdamską, gdzie jak wiadomo, nie odegraliśmy co prawda wielkiej roli, jednakże zaczęliśmy tam już odnosić zwycięstwa, co w stosunku do poprzedniej olimpiady było dużym krokiem naprzód.

Od tej chwili również zaczęto się interesować pięściarstwem polskim na terenie międzynarodowym. Poza tym zdobyliśmy dla pięściarstwa publiczność, która dziś tak szczelnie zapełnia hale i sale, gdzie odbywają się wartościowe imprezy sportowe i która w ten sposób walnie przyczynia się do zapewnienia klubom i związkom podstaw finansowych.

Dzisiaj pięściarstwo nasze stanowi potęgę w sporcie polskim, toteż gdy obchodzi ono swoje piętnastolecie działalności, warto przypomnieć sobie ówczesne zmagania o zapewnienie należytego rozwoju pięściarstwu.

Robota była trudna i ciężka — ale warta wysiłku.

DR WŁADYSŁAW MARIAN MIRZYŃSKI
Poznań

WYSZKOLENIOWE DROGI NASZEGO BOKSU



BOKSERSKI okręt pływa po polskim sportowym morzu 15 lat. Rozrósł się, spotężniał i stanął ostatnio na czele całej floty sportowej. W bojach z zagranicą odniósł szereg świetnych sukcesów a sporadycznie doznane klęski poza granicami kraju, pomści na własnych wodach... Płynął wśród raf i burz, targały nim wichry przeróżnych przeciwności, lecz się ostał zwycięski i wzmocniony. Dokąd płynie? Zmierza stale do wielkiego celu, któremu na imię: chwała Rzeczypospolitej i tężyzna fizyczna naszej kochanej młodzieży.

*

Zdawało by się na pozór, że młody chłopak, u którego wyjątkową siłę ciosu pięści mogłaby stwierdzić specjalna maszynka, powinien być dobrym bokserem. Wzajemnie okładać się pięściami zaopatrzonymi w bezpieczne rękawice, każdy przecież potrafi.

Tak rozumieją ci, którzy ze sportem mało mają styczności, a z boksem w szczególności.

Chcąc odnosić sukcesy bojowe, musi sie posiadać dobrze wyszkolonego żołnierza.

Od chwili, gdy sternicy boksu polskiego doszli do przekonania, że sukcesy oparte na gwiazdach, są kruche i krótkie i wprowadzili w boksie racjonalne nauczanie, należy mieć ufność, że przyszłość do nich należy.

Przede wszystkim należy ustalić zasadę, że boks jest sportem trudnym, wymagającym poza zaletami fizycznymi i duchowymi zawodnika, jego pierwszorzędnego przygotowania podstawowego.

Największe talenty, źle wiedzione na początku swej kariery, nie mogą pozbyć się wad i narowów, które przez całe ich spor-

towe życie stanowią u nich piętę achillesową. Na odwrót zawodnicy mniej utalentowani, których zaprawiali do boksu prawdziwi nauczyciele, doszli do pięknych sukcesów, a co najważniejsze można im zaufać w najtrudniejszych spotkaniach i liczyć na nich przez szereg lat, gdy nie zaniedbują zaprawy.

Błyskawiczna walka bokserska wymaga, zanim się do niej stanie, szeregu ćwiczeń przygotowawczych, gdyż w walce decyduje rozum, oko, nogi i wreszcie cios pięści.

Wtajemniczeni wiedzą, że drogą ćwiczeń i racjonalnego prowadzenia zawodnika można w nim wzmóc, a nawet wyrobić ambicję i serce do walki.

W żadnym sporcie trener - nauczyciel nie ma tak wielkiego pola działania jak w boksie. Trener w czasie ćwiczeń i tenże trener jako sekundant w czasie walki, jest człowiekiem, który po prostu tworzy boksera.

Utarło się w społeczeństwie sportowym przekonanie, że doświadczony czołowy zawodnik, kończący swą karierę, powinien być dobrym trenerem. Możliwie, że przekonanie to oparte jest na doświadczeniach w innych gałęziach sportowych — w boksie nie znajduje jednak uzasadnienia. Tu i owdzie starzy niegdyś doskonali bokserzy podejmują się roli trenerów, lecz nie wszyscy mogą się poszczycić sukcesami na nowym stanowisku. Kwestia ta znalazła rozwiązanie w ostatnich czasach. W boksie polskim tytuł mistrzowski zawodnika nie daje mu żadnych praw nauczania innych. Szkolić innych mogą tylko ci, którzy przejdą przez kurs przodowników boksu i jako tacy powołani zostaną na centralny kurs instruktorski.

Kurs ten daje podstawy teoretyczne i praktyczne. Kandydat na instruktora zaznajamia się z szeregiem sposobów nauczania boksu i niejednokrotnie przekonywuje się, że jego osobiste metody, które przynosiły mu niegdyś laury, są dla innego zawodnika wręcz szkodliwe.

Kurs instruktorów jest tym nieomylnym sprawdzianem, który wyłania talenty nauczycielskie, tak bezcenne w sporcie pięściarskim.

Nic też dziwnego, że każdy kto w przyszłości zechce bezinteresownie lub opłatnie w organizacjach, podległych P. Z. B., uczyć boksu, będzie musiał posiadać świadectwo ukończenia kursu instruktorskiego i odpowiednią nominację. Rutynowani instruk-

torzy, którzy wykażą się rezultatami pracy, uzyskają po latach tytuł trenerów.

Gdy ta zasada zostanie wprowadzona w życie z żelazną bezwzględnością, gdy domorośli trenerzy zostaną zupełnie wyplenieni, choćby nawet byli mistrzami Europy, gdy egzaminowani instruktorzy nie będą zapominali o przyswojonych na kursie zasadach — na ringach polskich i zagranicznych nie stanie zawodnik o kompromitującym stylu, lub z wadami technicznymi, które dyskredytują jego nauczycieli.

Gdy osiągniemy w ten sposób należyty ogólny poziom sportowy pięściarstwa polskiego, nasze wrodzone talenty będą się mnożyły, mając bezbłędne podstawy techniczno-sportowe. Ten cel osiągnąć można własnymi siłami, bez pomocy rzekomo wzorowych trenerów zagranicznych.

Jeśli w rozpoczętej przez nas pracy nie ustaniemy, za lat kilka będziemy sami wzorami dla innych.

Boks polski idzie do swej młodzieży po szczegołowo wytkniętej drodze, idzie do niej z nauczycielami, których jest pewien, że mu wstydu nie zrobią.

Chodzi tylko o młodzież, by ta nie zrażała się pierwszymi trudnymi początkami i pilnie pracowała pod okiem swych instruktorów.

*

Gdy to się ziszczać będzie, polski okręt bokserski żeglować może spokojnie po całym świecie...

JÓZEFAT SIKORSKI
Poznań

BOKS JAKO CZYNNIK WYCHOWAWCZY



SŁYSZY SIĘ zawsze jeszcze opinie, umniejszające wartości sportowe pięściarstwa albo odmawiające wręcz tej gałęzi sportu znaczenia, jakie bezspornie przyznaje się innym popularnym sportom. W ramach tego artykułu postaram się wykazać, że pogląd taki jest niesłuszny i oparty na niezrozumieniu istoty pięściarstwa. Jak należy rozumieć i ocenić sport pięściarski niech zaświadczy obiektywna opinia jednego z wyższych dygnitarzy państwowych, któremu jako członek Zarządu Związku miałem obowiązek towarzyszyć podczas zawodów międzynarodowych. Dostojnik ten, który zetknął się ze sportem bokserskim poraz pierwszy, opowiedział mi po zakończeniu zawodów swoje wrażenie. Szedł on na zawody z pewną niechęcią, raczej z obowiązków reprezentacyjnych, niż z ciekawości lub zainteresowania się tym sportem. Obawiał się bowiem, że zobaczy bijatykę i wzajemne zmaganie się przeciwników aż do całkowitego powalenia jednego z nich. Przebieg walk obserwował jednak ku swojemu zdziwieniu z wzrastającym zainteresowaniem, a teraz po skończeniu zawodów zmienia w zupełności zdanie swoje o boksie. Widział bowiem zamiast spodziewanej bezwzględnej walki, harmonijne ruchy gimnastyczne u zawodników, którzy walki swoje stoczyli po rycersku oko w oko. bez uciekania się do podstępnych i brutalnych chwytów czy ciosów. Zauważył on dalej, że walka pięściarska wymaga skupienia i natężenia woli, bezwzględnej uwagi i dobrej orientacji, ażeby z jednej strony wyzyskać momenty słabości u przeciwnika, z drugiej zaś przez odpowiednią obronę być w każdej chwili gotowym na przyjęcie nagłego ataku. Pięściarz musi więc bronić się i jednocześnie myśleć o ataku. Jest on przy tym zdany wyłącznie na siebie.

Nikt mu w czasie walk ani nie pomoże, ani nie doradzi, bo na to nie ma czasu. Musi więc decydować szybko, aby nie otrzymać bolesnego uderzenia.

Wyrabia to u niego — ciągnie dalej mój rozmówca — umiejętność wewnętrznego skupienia się oraz szybkość i samodzielność decyzji. Świadomość, że za niedozwolone i brutalne ciosy grożą mu sankcje w postaci punktów karnych, co utrudnia odniesienie zwycięstwa albo wręcz naraża na dyskwalifikację i przegraną, wytwarza w nim głębokie poczucie karności, a dalej rycerskość i szlachetność. Nie zraziło mojego rozmówcy krwawienie rozciętej brwi u jednego z zawodników, gdyż przypadkowe kontuzje, daleko nieraz niebezpieczniejsze, zdarzają się również w innych dziedzinach sportu, a elegancki dla przykładu sport, jakim jest hokej na lodzie przerodzić się może w najbrutalniejszą walkę. Gdyby jednak każdy pięściarz — wyrokuje dygnitarz — był technicznie wysoko wyszkolony, to drogą umiejętnej obrony uniknąłby niewątpliwie krwawych ciosów.

A teraz najciekawsze — konkluzja ostateczna mojego rozmówcy: Powszechne uprawianie pięściarstwa w szkołach, organizacjach i w wojsku przysporzyłoby armii pierwszorzędnie przygotowany materiał ludzki, potrzebny w szczególności przy obecnym sposobie prowadzenia wojny, kiedy każdy żołnierz zdany jest nieraz nie tylko na własną inicjatywę ale i na samodzielną decyzję w momentach gorących. Boks mógłby się stać właściwym przysposobieniem wojskowym, a podnosząc wartości moralne żołnierza mógłby przyczynić się do podniesienia stopnia obronności kraju.

Młodzież zaprawiona przez boks do twardej, wytrwałej i nieustępliwej walki zdolną będzie w przyszłości udźwignąć brzemię czekających ją obowiązków społecznych i przeciwstawić się wszelkim przeciwnościom życiowym.

Swoje wnikliwe uwagi zakończył dostojnik szczerym apelem do nas działaczy organizacyjnych, byśmy, popularyzując pięściarstwo przyczynili się do urabiania w młodzieży szlachetnych wartości bojowych na użytek kraju.

Ta obiektywna i przekonywująca ocena boksu, wypowiedziana przez usta poważnej osobistości jest wystarczającym świadectwem wartości wychowawczych, jakie sport ten stwarza. Ażeby jednak wartości tych nie zmarnotrawić, trzeba otoczyć młodzież pięściarską właściwą opieką. Rozumni i świadomi swych zadań działacze organizacyjni, tak w klubach jak i we władzach

pięściarskich powinni kierować się w pracy swojej przede wszystkim momentami wychowawczymi odrzucając wszelkie względy uboczne.

Prysposobienie młodzieży do twardej walki życiowej, wychowanie jej na mocnych i ofiarnych obywateli, nieustępliwych i wytrwałych w szlachetnych dążeniach — oto zadania, które podjęli się dobrowolnie zrealizować działacze sportowi przez męski, a pozbawiony wszelkich cech widowisk cyrkowych sport pięściarski.

FRANCISZEK RYBARCZYK
Poznań

BOKS POLSKI TORUJE SOBIE DROGĘ NA SZEROKI ŚWIAT



JUŻ PIERWSI organizatorzy boksu polskiego zdawali sobie doskonałe sprawę z tego, że chcąc podnieść poziom i znaczenie tej gałęzi sportu, należy jaknajprędzej nawiązać kontakt z zagranicą. W pierwszych latach istnienia P. Z. B. kontakty te ograniczały się do nielicznych spotkań klubowych i do udziału kilku zawodników w Olimpiadzie w r. 1924 w Paryżu. Dopiero rok później t. j. 1925. P. Z. B. zostaje przyjęty do Międzynarodowej Federacji Bokserskiej (F. I. B. A.)

W tym też roku jeden z zawodników polskich (Wende) uczestniczy poraz pierwszy w mistrzostwach Europy w Sztokholmie, jednakże bez powodzenia.

W r. 1927 w mistrzostwach Europy w Berlinie bierze już udział czterech zawodników polskich również bez specjalnych sukcesów.

Rok 1928, jeżeli chodzi o kontakt z zagranicznym boksem stał się rokiem przełomowym. Udaje się nawiązać kontakt z Austrią i Węgrami i odbywają się pierwsze spotkania międzypaństwowe w Poznaniu i Budapeszcie.

Nieistniejąca dziś Austria była więc tym państwem, które rozegrało pierwsze z nami spotkanie międzypaństwowe.

Udaje się P. Z. B. nawiązać już w r. 1929 stały kontakt z Niemcami i Czechosłowacją. Do tej czwórkI państw. ogranicza się na szereg lat kontakt oficjalny P. Z. B.

Podkreślić jednakże trzeba, że wówczas Węgry i Niemcy były takimi potęgami w boksie że dzięki spotkaniom z drużynami

tychże państw nietylko podnosił się poziom naszego boksu, ale rosło też jego znaczenie na terenie europejskim.

Udział w Olimpiadzie w Amsterdamie w r. 1928 przeszedł również bez sukcesów. Zaznaczyć jednak wypada, że w Amsterdamie poraz pierwszy byliśmy oficjalnie reprezentowani przez przedstawicieli P. Z. B. w osobach p. Derdy St. i Suszczyńskiego na kongresie FIB'y. Jednakże na tym kongresie żadnej poważniejszej roli nie odegaliśmy.

Pierwsze sukcesy o znaczniejszej wadze, to zdobycie dwóch tytułów wicemistrzów Europy (Majchrzycki i Forlański) na mistrzostwach Europy w r. 1930 w Budapeszcie, w których jak zresztą we wszystkich następnych udział wzięliśmy z pełną ósemką.

W Olimpiadzie w r. 1932 w Los Angelos jak i odbytym tam kongresie FIB'y udziału nie wzięliśmy.

Udało się natomiast w tym roku doprowadzić do spotkań międzynarodowych z Włochami i Szwecją, które ograniczyły się tylko do jednego wzgl. dwóch spotkań.

Sukces nasz z r. 1930 powtórzyliśmy znów na mistrzostwach Europy w r. 1934 w Budapeszcie zdobywając dwa tytuły wicemistrzów Europy (Majchrzycki - Antczak). Oczywiście sukcesy te nie były zadawalające biorąc pod uwagę ówczesny poziom boksu polskiego.

Z sukcesami sportowymi nie szły jednak w parze sukcesy organizacyjne. Polski Związek Bokserski, który w międzyczasie stał się już potężnym Związkiem, nie był należycie doceniany na terenie FIB'y i nie odgrywał tej roli, jaką z tytułu jego znaczenia sportowego winien był odegrać.

Było to przede wszystkim winą stałej zmiany członków Zarządu a zwłaszcza na jego stanowiskach kierowniczych. Brak było ciągłości pracy i prowadzenia pewnej wyraźnej polityki.

Zanim ktokolwiek z członków Zarządu zdołał nawiązać osobisty kontakt z kierownikami zagranicznych Związków, na miejsce jego już wybierano innego.

Nie były to zbyt poważne pociągnięcia i tak też na prace ówczesnego P. Z. B. patrzyła FIB'a i jej członkowie.

To też przed Olimpiadą w Berlinie w r. 1936 i Kongresem FIB'y tam odbytym, ówcześni sternicy nawy pięściarskiej postanowili stosunek ten radykalnie zmienić. Zgłoszono więc wniosek o przydzielenie Polsce organizacji mistrzostw Europy w r. 1937.

Niestety organizację tych mistrzostw powierzono Włochom mimo zabiegów delegatów polskich na Kongresie w osobach pp. Kuczyka prezesa P. Z. B. i Rybarczyka sekretarza.

Z Kongresu tego wynieśliśmy jednak poważną naukę; przekonaliśmy się bowiem, że bez nawiązania osobistych kontaktów z kierownikami FIB'y i najpotężniejszymi Związkami zagranicznymi nie zdołamy otworzyć sobie bramy na szeroki świat pięściarski.

Zmieniliśmy radykalnie nasz program zagraniczny. Nie ograniczyliśmy się do dotychczasowych przeciwników Austrii, Niemiec, Węgier i Czechosłowacji (nie licząc pojedyńczych spotkań z Włochami, Szwecją i Stan. Zjedn. Amer. Półn. w r. 1934), lecz nawiązaliśmy kontakt i z państwami, od których sportowo nie mogliśmy się nic albo mało tylko nauczyć.

Urządzamy więc spotkania z Belgią, Norwegią, Danią, Finlandią, Estonią, Francją, Szwajcarią, Łotwą i Holandią.

Skutki takiej polityki nie dały na siebie długo czekać. Na mistrzostwach Europy w r. 1937 w Mediolanie drużyna nasza była już „ósemką" popularną, nie docenianą tylko przez Zarząd FIB'y. Jeszcze raz wskutek sprzeciwu i nieprzychylnego stanowiska sekretarza FIB'y nie przyznano nam organizacji mistrzostw Europy na r. 1939, oddając je Irlandii wbrew opinii większości Związków.

Jednakże w chwili powzięcia tej uchwały, do czego się później przyznano, członkowie Zarządu FIB'y (Exekutivkomitee) nie zdawali sobie z tego sprawy, że za 5 dni Polska opuszczać będzie Mediolan jako „Drużynowy Mistrz Europy" z dwoma mistrzami (Polus, Chmielewski) i dwoma wicemistrzami (Sobkowiak i Szymura). Sukces ten, na obcym terenie tym znaczniejszy, zmienił radykalnie naszą sytuację na terenie FIB'y.

Już zaraz w Mediolanie przekonaliśmy się o tym, kiedy to przedstawiciel Chicago Tribune, organizator pierwszego meczu Ameryka-Europa, oświadczył wręcz, że bez Polaków nie chce reprezentacji Europy. Zabiegano już o nas.

Na to pierwsze historyczne spotkanie pojechało więc dwóch naszych zawodników (Polus, Chmielewski), a jednym z kierowników reprezentacji był wiceprezes P. Z. B. Rybarczyk.

O znaczeniu P. Z. B. w pięściarstwie europejskim przekonaliśmy się z okazji eliminacyjnych zawodów w Berlinie w r. 1938, które ustalić miały reprezentację Europy. Wówczas wyzna-

czono aż 5 zawodników polskich (Sobkowiak, Czortek, Koziołek, Kolczyński i Pisarski). Znów reprezentacja wyjechała na drugą półkulę mając w swych szeregach polaka (Kolczyńskiego).

Dopełnieniem naszych pragnień był dopiero Nadzwyczajny Kongres FIB'y w czerwcu 1938 w Berlinie, gdzie delegaci nasi pp. prezes dr Mirzyński i wicepr. Rybarczyk odgrywali poważną rolę przedstawicieli potężnego Związku Bokserskiego, których opinia



Członkomie Kongresu Fiba w czerwcu 1938 r. stoją przed ratuszem w Berlinie.
Na pierwszym planie od lewej: Smeds (Finlandia) Dr Metzner (Niemcv) Dr Mirzyński, Kankowsky (Węgry), Sôderlund (Szwecja). Fowler (Anglia), Mazia (Włochy), Canfora (Włochy), Rvbarczyk (Polska).

we wszystkich sprawach poruszanych na kongresie była decydująca. Skutkiem tego kooptowano przedstawiciela P. Z. B. Rybarczyka na członka Zarządu (Exekutivkomitee) FIB'y.

Dopiero teraz mogliśmy powiedzieć, że w parze z sukcesami sportowymi idą sukcesy organizacyjne.

Dziś jesteśmy nietylko poszukiwanym i atrakcyjnym przeciwnikiem w ringu, ale i Związkiem, którego głos waży na szali spraw międzynarodowego boksu.

W naszej liście rekordowej z ostatnich lat figurują zwycięstwa z takimi potęgami boksu jak Niemcy, Włochy i sukcesy w spotkaniach z niemal wszystkimi państwami, które w Europie boksem się interesują. Brak w tej liście tylko Anglii i Rosji Sowieckiej (która nie jest członkiem FIB'y).

Do tych sukcesów nie doszedł Polski Związek Bokserski przypadkowo. Jest to plon dobrych wyników pieściarzy naszych i wytrwałej pracy jego kierowników, zwłaszcza w ostatnich latach.

Sukces ten zasługuje na tym większe uznanie, że osiągnięto go bez żadnej pomocy czynników poza związkowych.

Dziś życzyć sobie należy tylko, aby sukcesów tych nie zaprzepaszczono i sądzimy, że dobrą drogę obrał P.Z.B. wychowując nie tylko dobrych zawodników, przez umożliwienie im poprawy swej formy na licznych obozach i spotkaniach międzypaństwowych, których było w r. 1938 aż 11, ale szkoląc dobrych instruktorów i trenerów na specjalnych kursach, przez ich pracę w terenie spopularyzuje ten piękny sport. Pamiętać należy, że w pracy nie należy ustawać. Przed nami mistrzostwa Europy w Dublinie i Olimpiada w Helsinkach, gdzie znów wykazać musimy, naszą wyższość.

KAROL BIELEWICZ
Przew. Wydziału Spraw
Sędziowskich P. Z. B.
Poznań

KWESTIA SĘDZIOWSKA



JEDNO z najtrudniejszych zadań w zawodach pięściarskich ma niewątpliwie sędzia, a zwłaszcza sędzia punktowy, to też Wydział Spraw Sędziowskich Polskiego Związku Bokserskiego od chwili swego powstania czynił starania, aby kadry sędziowskie należycie przygotować teoretycznie i praktycznie. Ocena walki, czy też tak zwane punktowanie, przechodziło w latach piętnastu istnienia Polskiego Związku Bokserskiego, dwa okresy, a mianowicie:

Ocenę optyczną, którą do roku 1931 sędziowie zastosowywali przy wydawaniu decyzji biorąc pod uwagę atak, skuteczność ciosów, obronę, technikę ogólną, sportowe zachowanie i czystość walki oraz po roku 1931 ocenę matematyczną, zastosowując system punktów pomocniczych, w którym sędzia punktowy wydaje decyzję na podstawie zliczonych punktów, zdobytych przez zawodników za każdą akcję lub czynność podczas walki,

Ten ostatni system, który aczkolwiek nie jest jeszcze idealny, ułatwił niewątpliwie w wielkim stopniu czynności sędziemu punktowemu, gdyż przez wytyczne, ustalone przez czynniki Związku Międzynarodowego, ujednostajnił przede wszystkim zapatrywanie na walkę jako taką.

Pomimo najlepszego systemu punktowania, różnice zdań co do wyników walki zawsze będą miały miejsce, staraniem jednak władz powinno być, aby te różnice przez odpowiedni dobór sędziów, jak i ich należyte szkolenie, jak najbardziej zmniejszyć.

Nadto trzeba wziąć pod uwagę, że w czasie pracy sędziego punktowego otoczenie, hałaśliwa publiczność, częściowo ostra

krytyka prasy, tytuły mistrzowskie i poważniejsze sukcesy renomowanych zawodników niejednokrotnie wywierają swój wpływ na sędziego i tym samym na jego decyzję.

Z tych względów winno się wyznaczać tylko sędziów o nieskazitelnym i prawym charakterze, którzy poza znajomością rzeczy, posiadają odpowiednią spostrzegawczość i należyte poczucie obiektywizmu.

Aczkolwiek sędziowanie w Polsce, w porównaniu z zagranicą jest zadowalające, nadmienić wypada, że zalet poczucia obiektywizmu, spostrzegawczości i znajomości rzeczy, nabywają także sędziowie najbardziej na poważnych zawodach z przeciwnikami z zagranicy i dlatego w okręgach centralnych, gdzie odbywa się duża ilość zawodów zagranicznych, sędziowie przewyższają umiejętnością i rutyną swych kolegów z okręgów kresowych, względnie z okręgów mniej ruchliwych.

Tak, jak pięściarze nasi zajęli przodujące stanowisko w pięściarstwie Europy, tak i nasi sędziowie zrównali się, co należy z zadowoleniem podkreślić, z czołową klasą sędziów zagranicznych, o czym świadczą liczne zaproszenia i wyznaczania sędziów naszych w ostatnich latach, jako arbitrów neutralnych na imprezy, jak Niemcy-Czechosłowacja, Węgrzy-Czechosłowacja, Olimpiadę, Mistrzostwa Europy (włącznie z finałami), Niemcy - Finlandia, Berlin-Wiedeń, eliminacje F. I. B. A.. Niemcy-Anglia i Niemcy Finlandia.

JAN SZERBART
Poznań

BOKS NA NOWOCZESNYCH IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH



DOPIERO od roku 1920 tj. od czasu Olimpiady w Antwerpii, na której Polska reprezentowana była wyłącznie przez poczet sztandarowy, pięściarstwo znajduje się w oficjalnym programie olimpijskim. Coprawda już w roku 1904 w St. Louis Amerykanie i później w roku 1908 w Londynie próbowali Anglicy wprowadzić tę piękną dziedzinę sportu do programu urzędowego igrzysk, próby te jednakże nie dały większych rezultatów, gdyż tak, jak w St. Louis tylko Amerykanie, tak w Londynie wyłącznie Anglicy lub poddani angielscy z dominiów ubiegali się o palmę pierwszeństwa w tych turniejach. Inna rzecz, że Anglicy w Londynie mieli już zgłoszenia 5 państw, były to jednakże, jak już zaznaczyłem wyłącznie przedstawiciele organizatorów oraz ich dominiów.

W roku 1912 na igrzyskach w Stokholmie nie widzimy już pięściarstwa w programie oficjalnym, a w roku 1916, jak powszechnie wiadomo, igrzysk ze względu na toczącą się wojnę światową, nie urządzono.

Pierwszy oficjalny olimpijski turniej pięściarski na szerszą skalę odbył się dopiero na igrzyskach w roku 1920 w Antwerpii, gdzie reprezentanci 10 państw ubiegali się o złote medale olimpijskie.

W rezultacie Ameryka zdobyła 3 medale złote, Anglicy 2 oraz Poł. Afryka, Kanada i Francja po jednym. Jak widzimy, przewaga Ameryki oraz Anglii z dominiami była doprawdy zastanawiająca. Trzeba tutaj jednak uwzględnić fakt, że sport

pięściarski prawie u wszystkich narodów europejskich poza Anglią, był dopiero w powijakach.

Pierwszą zmianę na lepsze zauważyliśmy na następnym olimpijskim turnieju bokserskim w roku 1924 w Paryżu, gdzie reprezentowana była rekordowa liczba państw, bo 23 z 179 zawodnikami. Po raz pierwszy w turnieju tym udział wzięli i nasi zawodnicy mianowicie: Ertmański, Gerbich, Świtek i Nowak. niestety bez powodzenia.

8 tytułów zdobyło 6 państw, a to: Ameryka i Anglia po dwa, Poł. Afryka, Dania, Belgia i Norwegia po jednym.

Turniej olimpijski w 1928 w Amsterdamie wykazał znowu wzrost zainteresowania, zgłosiło się bowiem 30 państw z 183 zawodnikami. I tym razem nasi zawodnicy reprezentowali Orła Białego, a mianowicie: Snopek, Górny, Głon i Majchrzycki. Zawodnicy ci jednak odpadli już w eliminacjch. Złotymi medalami podzielili się: Włosi 3, Argentyna 2, oraz Węgrzy, Holandia i Nowa Zelandia po jednym. Widzimy, że po raz pierwszy złote medale przypadły narodom, które jak Włosi i Węgrzy, jeszcze dzisiaj należą do elity Europy.

Pięściarski turniej olimpijski w roku 1932 w Los Angelos wykazał spadek zainteresowania, lecz w tym wypadku był on zrozumiały, gdyż koszty wyjazdu do Ameryki były olbrzymie. Z tego też względu zawodnicy nasi w turnieju tym udziału nie brali. Do walk o tytuły przystąpiło 17 państw, złote zaś medale zdobyły kraje: Ameryka, Argentyna i Poł. Afryka po dwa, Wegry i Kanada po jednym.

Zdobywcą złotego medalu dla Węgier nie był kto inny, jak powszechnie znany mistrz Europy Enekes.

Jak popularnym stał się w międzyczasie boks, wnioskować można z igrzysk berlińskich w roku 1936. Do turnieju pięściarskiego zgłosiła się rekordowa ilość państw, mianowicie 38 z 246 zawodnikami. Pierwszy raz obesłaliśmy turniej większą ilością zawodników. Walczyli: Sobkowiak, Czortek, Kajnar, Pisarski, Chmielewski i Piłat. Pojechaliśmy bez wagi półciężkiej, w której jak można było sądzić z przebiegu walk, teoretycznie mieliśmy najwięcej szans na zajęcie nagrodzonego miejsca w tej wadze.

Z naszych zawodników do półfinału wszedł jedynie Chmielewski, inni albo padli ofiarą mylnych orzeczeń sędziowskich albo od razu napotkali na przeciwników, którzy później zajęli dobre miejsca w finale. Chmielewski niestety głównie z powodu kon-

tuzji ręki uległ Norwegowi Tillerowi. Ze względu na tą kontuzję nie stanął również do walki o trzecie miejsce, oddając brązowy medal przeciwnikowi bez walki. Tytuły i medale w turnieju tym zdobyli: Francja i Niemcy po 2, Węgrzy, Włosi, Argentyna i Finlandia po jednym.

Mam nadzieję, że nieszczęście, które prześladowało naszych zawodników na poprzednich turniejach olimpijskich, zostanie wreszcie przełamane na igrzyskach w Helsinkach w roku 1940. Posiadamy dzisiaj ku temu wszelkie warunki, gdyż przez liczne starty na wszystkich prawie ringach Europy zdobyli nasi reprezentanci tak nieodzowne doświadczenie i rutynę. Również i przygotowania zawodników do samej Olimpiady zostały rozszerzone i udoskonalone; zresztą rozporządzamy dziś taką kadrą reprezentacyjną, że brak jednego, czy drugiego zawodnika zbytnio nas nie osłabia.

Możemy więc przypuszczać, że Polska zdobędzie na zbliżającej się Olimpiadzie należne jej z racji wyników międzynarodowych miejsce w hierarchii bokserskiej świata.

DR MAKSYMILIAN MATELSKI
Poznań

ZDROWIE W SPORCIE PIĘŚCIARSKIM



JAKO NACZELNY lekarz i pierwszy referent zdrowia P. Z. B. miałem możność od szeregu lat badać pięściarzy nie tylko polskich, lecz prawie wszystkich narodów, z którymi Polska spotykała się w boksie. Mając do dyspozycji różnoraki materiał ludzki, śmiało mogę powiedzieć, że boks racjonalnie uprawiany nie jest dla zdrowia szkodliwy, lecz wręcz przeciwnie, w wysokim stopniu pożyteczny. Ćwiczenia bokserskie przyczyniają się w widoczny sposób do rozwoju kośćca i układu mięśniowego młodzieńca, wyrabiając w nim zdolność szybkiej orientacji, ambicję i umiejętność skutecznej obrony. Drobne na ogół skaleczenia nie pozostają w żadnym stosunku do korzyści, które pięściarz nabywa w okresie zaprawy bokserskiej. Chociaż ta zaprawa nie jest lekką, to jednak konieczność przeprowadzenia jak najbardziej uregulowanego trybu życia przez pięściarza przyczynia się również niepomiernie do uregulowania jego zdrowia. Nasuwa się pytanie, kto nadaje się do uprawiania boksu? Na to pytanie należy odpowiedzieć, że każdy młody człowiek, o ile dotknięty nie jest zdecydowaną wadą organiczną. Na przykład osobnicy, jakich nieraz spotykałem w czasie pierwszych kroków, z bardzo widocznymi następstwami przebytej choroby rachitycznej nie powinni w ogóle boksu uprawiać.

Jeżeli różniczkujemy ćwiczenia bokserskie i walkę ringową, to musimy podkreślić, że do tej ostatniej nadają się wyłącznie zdrowi. Kto zna się na boksie ten zrozumie, jakiej ofiary zdrowia i siły wymaga on od organizmu; ten też nie dziwi się i nie czyni lekarzowi żadnych zarzutów, gdy on nie dopuszcza do walki za-

wodnika z symptomem jakiejkolwiek choroby — bo któż, jeżeli nie lekarz, odpowiada za zdrowie zawodnika w czasie walki. Spotkałem się w ostatnich czasach z prośbą o b a l e n i a d e c y z j i l e k a r z a w drodze protestu. Uważam takie wyjście w ogóle za niedopuszczalne, gdyż decyzja lekarza, powzięta tuż przed zawodami jest ostateczna.

Jako lekarz, który w swej praktyce sportowo-lekarskiej przebadał setki pięściarzy, przestrzegam opiekunów zawodników przed przetrenowaniem młodych ludzi, polegającym na zbyt forsownych ćwiczeniach. Jak najczęstsze badania lekarskie nigdy nie będą zbyteczne i niejednego pięściarza uchronią od złamania mu kariery bokserskiej. Przestrzegam opiekunów i zawodników przed zmuszaniem młodych ludzi do zbyt gwałtownego obniżania wagi ciała, gdyż jest to dla zdrowia szkodliwe, a jeśli chodzi o wyczyn sportowy, daje zazwyczaj ujemne wyniki, ujawniające się szczególnie rażąco w 3-ciej rundzie walki.

Spotykam się często z urazami bokserskimi, a przede wszystkim ze skaleczeniem łuku brwiowego i złamaniami kości śródręcza oraz kciuka.

Łuk brwiowy pęka zazwyczaj od uderzenia głową, a uniknąć tego można jedynie w tym wypadku, gdy sędzia ringowy panuje nad walką i nie dopuszcza do zbyt niskiego pochylenia głowy i atakowania w tej pozycji.

Najwięcej zmartwień i przykrości sprawiają nam złamania kośćca ręki. Powodów tych urazów należy szukać w sposobie nieodpowiedniego bandażowania rąk, którego zdaje się w ogóle nie docenia się, w używaniu nieodpowiednich rękawic, w złym wyprowadzaniu ciosów (szczególnie bokiem zaciśniętej ręki, a nie jej grzbietem) — w końcu, co zdarza się najczęściej, w uderzeniu w twarde części ciała przeciwnika (szczególnie w głowę i łokcie). By tego uniknąć, należy zawodników od samego początku należycie szkolić, tym bardziej, że urazom podlegają zazwyczaj bokserzy w początkach swej kariery.

Sekundanci powinni pamiętać, że w razie zranień należy dbać o higienę przy tamowaniu krwi, gdyż brudny ręcznik może spowodować zakażenie rany.

W końcu nie sposób pominąć ważności minutowego odpoczynku zawodnika w czasie walki. Sekundant powinien dbać, by jego pupil miał wyprostowane kończyny dolne, gdyż jedynie w tym wypadku może być mowa o jakimkolwiek ich wypoczynku.

ZARYS HISTORII PIĘŚCIARSTWA POLSKIEGO

PIĘŚCIARSTWO w Polsce uzyskało prawa obywatelskie dopiero po wojnie światowej, gdy do kraju wrócili jeńcy wojenni z obozów angielskich, francuskich i niemieckich.

1920. Pierwsze zawody w Polsce o charakterze pokazowym odbyły się w roku 1920. — Organizatorem była YMCA, która urządziła te zawody niewątpliwie w celach propagandowych. Start marynarzy angielskich za tym przemawia. Imprezy te nie znalazły jednak właściwego oddźwięku wśród publiczności poznańskiej — sport pięściarski w ówczesnym pojęciu był bowiem zbyt „surowy".

Poza YMCĄ uprawiają pięściarstwo w Warszawie Polskie Towarzystwo Atletyczne, w Łodzi późniejszy Łódzki Klub Bokserski, w Poznaniu Klub Atletyczny „Zbyszko" szczególnie jego prezes Szumnarski, a w Inowrocławiu szerzy zamiłowanie do pięściarstwa por. Junosza-Dąbrowski.

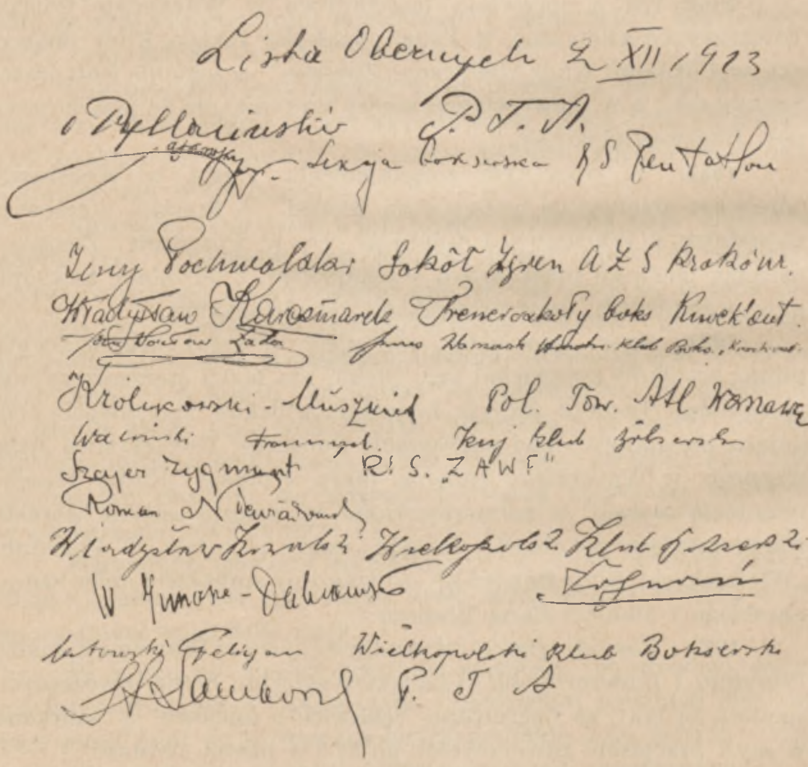
1921. W roku tym zorganizowała YMCA w Warszawie „pierwsze nieoficjalne mistrzostwa Polski", w których startowali zawodnicy z Warszawy i Gdańska — w Poznaniu „Zbyszko" urządza pierwsze mistrzostwa Wielkopolski, z udziałem zawodników poznańskich, inowrocławskich i grudziądzkich.

1922. Sport pięściarski, nie ujęty w ramy organizacyjne, mimo wysiłków krzewicieli tego ruchu, nie budzi szerszego zainteresowania. Dopiero decyzja Związku Związków Sportowych, poddająca pięściarstwo pod supremację Polskiego Towarzystwa Atletycznego w Warszawie, zmienia nieco sytuację. Kluby częściej urządzają zawody a zainteresowanie tą gałęzią sportu wzrasta wśród młodego pokolenia. W tym czasie powstaje w Poznaniu „Wielkopolski Klub Bokserski" prowadzony sprężyście przez Szumnarskiego i Maksymiliana Brencza.

1923. Zawody pięściarskie odbywają się w Warszawie, Łodzi, Poznaniu i Inowrocławiu. Charakterystyczną cechą ówczesnych spotkań to fakt, że tolerowano rękawice 6 uncjowe, a walczono w myśl przepisów zawodowców po 6, 8 a nawet 10 starć.

Żywą działalność w poszczególnych ośrodkach pięściarskich przejawiają: w Warszawie por. Junosza-Dąbrowski, przeniesiony służbowo z Inowrocławia — w Łodzi inż. Kannenberg przy pomocy trenera Nowaka — w Poznaniu Felicjan Latowski, jako sędzia pięściarski i trener, Szumnarski i Brencz.

Rok ten jest przełomowym w historii pięściarstwa polskiego gdyż mimo przeszkód weszliśmy na właściwą drogę. W dniu 2 grudnia 1923 z inicjatywy Junoszy-Dąbrowskiego odbył się w stolicy zjazd przedstawicieli Klubów pięściarskich, dla założenia Polskiego Związku Bokserskiego. Uczestniczą w zebraniu delegaci wszystkich ośrodków. Niżej umieszczona reprodukcja oryginalnej „Listy obecnych" ujawnia nam ludzi, którzy owiani duchem twórczej idei kładli fundamenty pod potężny gmach dzisiejszego Związku z myślą powiększenia kadr organizacyjnych a przede wszystkim, by Polska potężniała i zdobywała na rynku świata coraz większy autorytet.


Lista Obecnych 2 XII 1923

Na tymże zebraniu Junosza-Dąbrowski przedkłada statut i przepisy techniczne, gdyż Związek prócz amatorów miał równocześnie zrzeszać nieistniejących wówczas w Polsce zawodowców.

Ukonstytuowanie Zarządu nastąpiło dopiero 16 grudnia z okazji zawodów pięściarskich zorganizowanych na fundusz olimpijski w Warszawie. Pierwszy skład Zarządu był następujący: mec. Samborski, prezes — kpt. Muszkiet-Królikowski i Strzeszewski zast. prez. — Junosza-Dąbrowski, sekretarz — inż. Niewiadomski, skarbnik. Uchwalono urządzić mistrzostwa Polski w wagach: muszej, koguciej, piórkowej i ciężkiej w Poznaniu — w lekkiej, półśredniej, średniej i półciężkiej w Warszawie. Poza tym postanowiono odbyć spotkanie z Łotyszami.

1924. Niestety na jednym z pierwszych posiedzeń wybuchł zatarg pomiędzy prezesem a kpt. Muszkiet-Królikowskim, wskutek



Pierwsze indywidualne mistrzostwa Polski w Poznaniu, w dniu 23 i 24 IV. 1924 r.
Stoją od lewej: Sekundant, Gotowała, kpt. Baran, Neumann, sędzia Szumnarski, Konarzewski, Menka.

czego praca została zahamowana. Spotkanie z Łotyszami nie doszło do skutku, a pierwsze związkowe mistrzostwa Polski odbyły się w terminie późniejszym tj. 23 i 24 kwietnia 1924 r. w Po-

znaniu i przeprowadzone zostały przez Wielkopolski Klub Bokserski. W zawodach tych uczestniczyli: Łódzki Klub Bokserski, Kujawski Klub Bokserski (Inowrocław), „Zbyszko“ Poznań i gospodarze. Tytuły mistrzów zdobyli: w wadze muszej Neumann (dzisiejszy popularny karykaturzysta „Mirski“) „Zbyszko“ Poznań, w koguciej Menka W.K.B. Poznań, w piórkowej Gotowała K.K.B. Inowrocław, ciężkiej Konarzewski Łódź. Sędziowali: w ringu kpt. Baran, na punkty inż. Niewiadomski i Latowski.

Druga część mistrzostw Polski odbyła się w Warszawie w dniach 3 i 4 maja 1924 w ujeżdżalni „Agrykoli“, w fatalnych warunkach z powodu ulewnego deszczu, a nieszczelnego pokrycia dachu. Uczestniczyli w zawodach: A. Z. S. Kraków, W. K. B. Poznań, „Zbyszko“ Poznań, Kujawski Klub Bokserski, Inowrocław. Mistrzami zostali: w lekkiej Świtek K. K. B. Inowrocław, w półśredniej Ertmański W. K. B. Poznań, w średniej Kuczkowski „Zbyszko“ Poznań, w półciężkiej Gerbich Ł. K. S. Łódź. Sędziowali: w ringu Wydarkiewicz, Poznań — na punkty: inż. Niewiadomski, Warszawa i Latowski z Poznania.

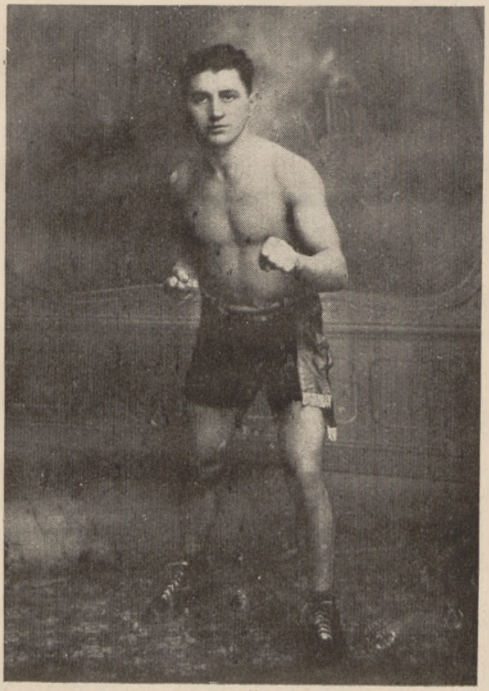
Na dzień 4 maja 1924 zwołano Nadzwyczajne Walne Zebranie do Warszawy na skutek nieporozumień w łonie Zarządu. Na zebraniu utworzyły się dwa obozy: poznańsko-krakowski i warszawsko-łódzki. Wniosek Poznania o przeniesienie siedziby do Grodu Przemysława nie uzyskał wymaganej przez statut większości. Również obóz przeciwny nie mógł przeprowadzić swych zamierzeń, ponieważ tak jedna, jak druga strona posiadały tę samą ilość głosów. Wobec niemożności osiągnięcia porozumienia odroczono zebranie do 8 czerwca 1924. Zebranie to jednak blok poznańsko-krakowski zignorował, nie wysyłając swoich delegatów.

W tym roku poraz pierwszy bierzemy udział w olimpiadzie w Paryżu. Barw naszych bronili: w wadze półśredniej Ertmański i Świtek, w średniej Nowak, w półciężkiej Gerbich i w ciężkiej Konarzewski. Debiut nasz wypadł nieszczególnie — wszyscy zawodnicy odpadli już w pierwszej kolejce.

1925. Na podstawie uchwały P. Z. B. powstaje P o z n a ń s k i O k r ę g o w y Z w i ą z e k z kpt. Baranem na czele. P.Z.B. nie przyznał Okręgowym Związkom żadnych praw statutowych, uzależniając wszelkie uchwały powzięte przez Okręg od swojej decyzji. To zarządzenie P. Z. B. sprzeczne zresztą z regulaminem wywołało duże niezadowolenie i niejednokrotnie krępowało Kluby w swoich zamierzeniach. Toteż „Warta“ urządzając w październi-

niku 1925 pierwsze międzynarodowe zawody z „Heros" Berlin, bez wyraźnej zgody P. Z. B. została w konsekwencji zawieszona w prawach członka za brak dyscypliny. Odmowę swą uzasadnił P. Z. B. lapidarnie „...że nasz honor narodowy nie pozwala, żebyśmy startowali z Niemcami". Dopiero Walne Zebranie P. Z. B. w dniu 29 grudnia 1925 zniosło zawieszenie „Warty".

Mistrzostwa Polski odbyły się w dniach 5 i 6 grudnia 1925 i wyłoniły następujących mistrzów: w wadze muszej Głon, Warta-Poznań — w koguciej Menka, Warta-Poznań — w piórkowej Iwański, Warta-Poznań — w lekkiej Wende, Cestes Warszawa —



Zygfryd Wende jedyny reprezentant Polski na I. mistrzostwach Europy w Sztokholmie w r. 1925.

w półśredniej Wende, Cestes Warszawa — (regulamin sportowy zezwalał mistrzowi wagi lżejszej wezwać do walki o tytuł, mistrza następnej kategorii — w tym wypadku Arskiego (Warta), którego pokrzywdzono), w średniej Dehnisch, B. K. S. Katowice, w półciężkiej Stibbe, Union-Łódź i w ciężkiej Konarzewski, Union-Łódź.

Przeprowadzenie mistrzostw zlecił Zarząd P. Z. B. prywatnej osobie bez jakichkolwiek dla siebie korzyści finansowych.

Na Walnym Zgromadzeniu w dniu 29 grudnia 1925 uchwalono przeniesienie siedziby P. Z. B. z Warszawy do Poznania. Zarząd wybrano w składzie: kpt. Jan Baran, Poznań, prezes — E. Szyc, Poznań i Wieczorek, Katowice, zast. prezesa — Linke, Poznań, sekretarz — T. Suszczyński, Poznań, skarbnik — inż. Kannenberg Łódź, Strzeszewski Warszawa i F. Latowski Poznań. Reprezentantem P. Z. B. wobec Związku Polskich Związków Sportowych, Polskiego Komitetu Olimpijskiego oraz Władz Państwowych zostaje Strzeszewski z Warszawy.

W dalszym ciągu uchwalono odbyć w marcu 1926 r. Nadzwyczajne Walne Zebranie w Poznaniu, celem przyjęcia nowych przepisów sportowych i Statutu. Postanowiono powołać do życia Okręgowe Związki z siedzibami w Poznaniu, Warszawie, Katowicach i Łodzi.

Członkowi Zarządu Janowi Strzeszewskiemu z Warszawy polecono przeprowadzenie likwidacji spraw byłego Zarządu P.Z.B. w Warszawie i przekazanie akt do Poznania.

1926. Początek urzędowania nowych władz pięściarskich nie zapowiadał się pomyślnie. Byli członkowie Zarządu zakwestionowali ważność Walnego Zebrania i wybór nowych władz. Zasadniczym powodem sporu, to przeniesienie siedziby Zarządu Związku do Poznania. Spór trwał przeszło 2 miesiące. Dopiero w końcu lutego Związek Polskich Związków Sportowych odrzucił odwołanie byłych członków Zarządu P. Z. B. z Warszawy w sprawie unieważnienia Rocznego Walnego Zgromadzenia z dnia 29. XII. 1925 r. i kilka dni później otrzymał delegat inż. Strzeszewski akta P. Z. B., które składały się z całego szeregu nie uporządkowanych pism skierowanych do P. Z. B. Najwięcej uderzającym było, że nie znaleziono ani jednej kopii wysłanych pism z P. Z. B.

Nowy Zarząd zabrał się energicznie do pracy. Linke i Szyc opracowali nowy Statut P. Z. B., jednolity Statut O. Z. B., oraz przepisy o zgłaszaniu i zwalnianiu zawodników.

Wprowadzono zmiany w dotychczasowym ustroju Związku, który podzielono na Okręgowe Związki, a których działalność zasadniczo rozciągała się na poszczególne województwa i utworzono Wydziały Sportowe przy Związku i Okręgach. Odtąd Okręgowe Związki mają prawo udzielać zezwoleń na urządzanie zawodów na terenie swojej działalności, za wyjątkiem międzynaro-

dowych i międzymiastowych. Wprowadzono przymus zgłaszania zawodników na przepisowych formularzach zgłoszeń — a karze dyscyplinarnej podlegał Klub i zawodnik, który startując, tej formalności nie uczynił zadość.

Zmienione zostało także prawo głosowania na Rocznych Walnych Zebraniach P. Z. B. Prawo głosu otrzymały wyłącznie Okręgowe Związki.

Regulamin Sportowy został na nowo opracowany przez F. Latowskiego i przystosowany do przepisów Międzynarodowego Związku Bokserskiego (F. I. B. A.) Zniesiono przepis dozwalający mistrzowi wagi lżejszej wzywać do walki o tytuł mistrza wagi cięższej. Do walk o mistrzostwa Polski dopuszczono tylko mistrzów okręgowych ew. wicemistrzów. Kategorie wag zostały zaokrąglone. Wprowadzono walki o drużynowe mistrzostwo Polski, o które mieli prawo ubiegać się mistrzowie drużynowi Okręgu. Do zawodów tych stawały jedynie drużyny tych Klubów, które mogły wystawić zespół składający się co najmniej z 6 zawodników. Walki odbywać się miały w 4 starciach po 3 minuty.

W zawodach o mistrzostwa indywidualne odbywać się miały trzy starcia, dwa pierwsze po trzy minuty a trzecie 4 minuty. Sprawa punktowania została także ustalona, gdyż regulamin dotychczasowy nie podawał systemu podług którego należało punktować.

Wszelkie zmiany zostały przyjęte jednogłośnie przez Walne Zgromadzenie, które ponadto uchwaliło, że mistrzostwa okręgowe winny być ukończone do dnia 1 czerwca 1926 r. a mistrzostwa Polski odbywać się miały w czerwcu. Jeżeli Okręg nie urządził mistrzostw, to jego zawodnicy nie mieli prawa startować w mistrzostwach Polski.

Do Zarządu Związku weszli z wyboru: kpt. Baran, prezes, E. Szyc i Wieczorek zast. prez., Linke sekretarz, T. Suszczyński skarbnik, Felicjan Latowski przewodniczący Wydziału Sportowego, Strzeszewski Warszawa i inż. Kannenberg Łódź, członkowie.

Okręgi: poznański, łódzki i śląski przeprowadziły w myśl uchwały Nadzwyczajnego Walnego Zebrania mistrzostwa okręgowe w przepisanym terminie. Jedynie Okręg warszawski, na którego czele stał b. prezes Zarządu P. Z. B. w Warszawie inż. Niewiadomski nie przeprowadził mistrzostw i na listy z Poznania w ogóle nie odpowiadał.

Mistrzostwa Polski odbyły się 5 i 6 czerwca w Łodzi przy udziale zawodników łódzkich, śląskich i poznańskich. Z Warszawy przyjechali Wende, mistrz wagi lekkiej r. 1925, i E. Ran, który miał startować w wadze piórkowej. Zawodników warszawskich w myśl wskazań Walnego Zebrania do mistrzostw nie dopuszczono. Odbyli oni w drugim dniu walkę towarzyską, z której zwycięsko wyszedł Wende.

Walki o mistrzostwo, które prowadził w ringu Strzeszewski z Warszawy, a na punkty Klarowicz Katowice i Latowski Poznań wyłoniły następujących mistrzów Polski: musza Moczko, Śląsk (Sokół II Katowice) — kogucia Górny (Boksing Król. Huta) — piórkowa Iwański („Unia"-Poznań) — lekka Majchrzycki („Warta" Poznań) — półśrednia Arski („Warta" Poznań) — średnia Ertmański („Warta" Poznań) — półciężka Gerbich (Krusche-Ender Łódź), ciężka Konarzewski („Union" Łódź).

Podkreślić należy, że organizację zawodów przeprowadziły Kluby łódzkie „Union" i Krusche-Ender. Z ramienia tych Klubów zajęli się organizacją mistrzostw Kannenberg i Landek. Zawody odbyły się na boisku w Helenowie mimo niepogody. Deficyt z zawodów był dość znaczny — pomimo to organizatorzy przyjęli wszystkich zawodników, sędziów i władze pięściarskie bardzo serdecznie i z prawdziwie polską gościnnością.

Ponieważ P. Z. B. z konieczności zajmował się pięściarstwem zawodowym, przeto warto tutaj zanotować kilka szczegółów choćby dlatego, że w obozie zawodowców znaleźli się pięściarze, którzy w naszym życiu sportowym odegrali dość poważną rolę.

We wrześniu sprowadził do Łodzi niejaki Mounty Pollack 4 bokserów zawodowych z Anglii (Murzyna, Mulata i dwóch Anglików) o dość dobrych nazwiskach sportowych, jak Jacka Greenstocka i Nata Brooksa. Grupa ta walczyła początkowo w Łodzi bez powodzenia, przeniosla się następnie do Warszawy, by stoczyć walki z polskimi zawodowcami, do których przeszli zawodnicy z Warszawy Ran i Laskowski, oraz Wiktor Junosza, który na ringach paryskich odniósł kilka zwycięstw. Pierwszy mecz w Warszawie odbył się na Dynasach, gdzie Junosza znokautował w drugim starciu Kid Harrisa, Ran przegrał po 6 starciach do Bille Gibsona, Laskowski remisował z Jack Greenstockiem, a Walkowiak z Poznania przegrał z Nat Brooksem. Drugie spotkanie odbyło się w cyrku i Kid Harris pokonał w walce rewanżowej w 10

starciu przez k. o. Junoszę. Po tych dwóch występach opuściła grupa zawodowców Warszawę i przeniosła się do Poznania, gdzie dalsi zawodnicy — Matuszewski, Radomski i Sypniewski — zostali zawodowcami.

Termin Rocznego Walnego Zebrania został w myśl nowych przepisów statutu ustalony na miesiąc październik. W tymże roku Walne Zebranie odbyło się 30 padźziernika. Z Zarządu ustąpił jedynie F. Latowski, przechodząc do obozu zawodowców. W jego miejsce wybrano przewodniczącym Wydziału Sportowego Ermanowicza z Poznania. Gospodarka Zarządu P. Z. B. uzyskała pełne pokwitowanie delegatów. Uchwalono w tym roku nie przeprowadzać rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski.

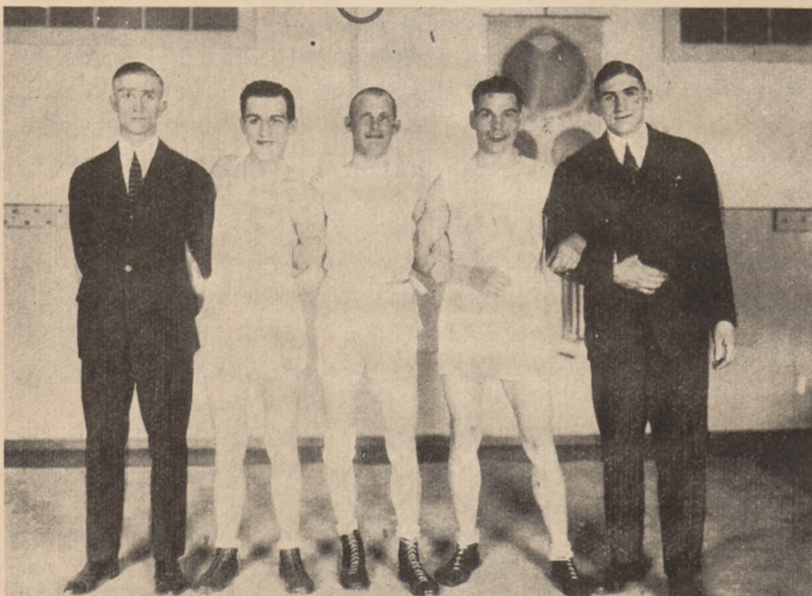
W listopadzie powstaje w Poznaniu Polski Boksing Klub, który przeprowadzał treningi dla zawodowców, oraz szkolił nowe kadry pięściarzy amatorów. Jako instruktorzy czynni byli por. Laskowski i b. trener „Warty" Latowski. W tym czasie zgłosili obaj wymienieni wniosek „ad referendum" do P. Z. B. w sprawie zezwolenia na mieszane programy w zawodach, t.zn. że na jednej imprezie mogą startować pary amatorów i zawodowców. Projekt wywołuje w Zarządzie przesilenie. W ostateczności przechodzi głosami Warszawy, Łodzi i Poznania. Na znak protestu ustępują z Zarządu Szyc i Linke — a w miejsce ich wchodzą Stanisław Derda i Meissner.

P. Z. B. nie utrzymywał w tym czasie prawie żadnych stosunków z władzami sportowymi innych państw. Pertraktowano jedynie ze Związkami państw bałtyckich w sprawie spotkań międzypaństwowych, lecz bezskutecznie. Jedynie Kluby organizowały spotkania i to tylko z Klubami niemieckimi. I tak „Warta" zorganizowała jedną imprezę międzynarodową z udziałem trzech zawodników berlińskiej „Tennis Borusji", w Łodzi odbyło się spotkanie międzynarodowe z zawodnikami Wrocławia, Kluby śląskie zaś walczą z Klubami Śląska niemieckiego.

1927. Dokonano ogromnego wysiłku nad organizacją wewnętrzną P. Z. B. Powstały nowe Okręgowe Związki, jak lwowski, na którego czele stanął brat prezesa P. Z. B. por. Baran — pomorski z siedzibą w Grudziądzu, wykazujący ożywioną działalność pod przewodnictwem Henryka Sadłowskiego. Grudziądzka „Olimpia", urządza szereg zawodów, przeważnie z Klubami poznańskimi. W Krakowie Stibbe, odsługujący swoją powinność wojskową, zajmuje się zawodnikami „Cracovii".

Mistrzostwa Polski odbyły się w Katowicach w dniach 2 i 3 kwietnia 1927. Poraz pierwszy uczestniczą zawodnicy z Krakowa, Lwowa i Pomorza. Poziom zawodów znacznie się podniósł. Tytuły zdobyli: musza Moczko (Sokół-Katowice), kogucia Pyka (Boksing Król. Huta), piórkowa Iwański (Unia Poznań), lekka Wende, (Mysłowice 06), półśrednia Arski („Warta" Poznań), średnia Czarniecki („Union" Łódź), półciężka Gerbich (Krusche-Ender Łódź), ciężka Stibbe (Kraków).

W maju odbyły się w Berlinie mistrzostwa Europy, na które wysłano w wadze lekkiej Majchrzyckiego, półśredniej Arskiego,



Mistrzostwa Europy w Lerlinie w r. 1927.
Stoją od lewej: kpt. Baran, Majchrzycki, Arski, Gerbich, Konarzewski

w średniej Gerbicha i w ciężkiej Konarzewskiego pod kierownictwem prezesa kpt. Barana. Sukcesów niestety zanotować nie możemy.

Walne Zebranie odbyło się w przepisanym przez Statut terminie i miało przebieg dość spokojny. Śląsk, który wniósł o przeniesienie siedziby Związku do Katowic, nie uzyskał większości. Zarząd ukonstytuował się następująco: Baran prezes,

Derda i Chmielikowski zast. prez., Meissner sekretarz, Suszczyński skarbnik, Ermanowicz przewodniczący Wydziału Sportowego, Kościelski, Landek i Wieczorek członkowie.

Stosunki międzynarodowe, poza udziałem naszych zawodników na mistrzostwach Europy w Berlinie, ograniczyły się do bezskutecznych pertraktacyj z Węgrami oraz do spotkań towarzyskich z zawodnikami niemieckimi. „Warta“ walczy w Gdańsku, a reprezentacja Śląska odbywa turniej po Danii i Szwecji.

W listopadzie rozegrano pierwsze mistrzostwa drużynowe. Uczestniczą Bokserski Klub Sportowy z Katowic i „Warta“ poznańska. Zawody odbyły się w Poznaniu. Walkami kierował inż. Kannenberg z Łodzi. Zwyciężyła „Warta“ w stosunku 9 : 7, zdobywając tym samym mistrzostwo drużynowe Polski oraz puchar przechodni Polskiego Związku Bokserskiego.

1928. Na początku roku zaczyna niedomagać okręg śląski, który nie przeprowadził mistrzostw okręgowych. Przed terminem mistrzostw Polski, które wyznaczone zostały na 17 i 18 marca 1927 w Warszawie, zwrócił się Śląsk do Zarządu P. Z. B. z prośbą o dopuszczenie do mistrzostw reprezentacji Śląska. P. Z. B., opierając się na regulaminie sportowym, nie chciał początkowo się zgodzić na udział, lecz w końcu jednakże ustąpił, wyrażając zgodę na udział zawodników śląskich.

W Krakowie, po wyjeździe Stibbego, sport pięściarski zamiera — a Kluby rozwiązują swoje sekcje. Natomiast w Wilnie utworzył się nowy ośrodek pięściarski. Powstaje kilka Klubów, które utworzyły Wileński Okręgowy Związek — przy czym zawodnicy tego okręgu po raz pierwszy startują na mistrzostwach Polski.

W walkach o mistrzostwa Polski uczestniczą zawodnicy z następujących okręgów: poznańskiego, pomorskiego, śląskiego, lwowskiego, warszawskiego, łódzkiego i wileńskiego. Tytuły uzyskali: musza Moczko (B.K.S. Katowice), kogucia Głon („Warta“ Poznań), piórkowa Górny (Boksing Król. Huta), lekka Majchrzycki („Warta“), półśrednia Arski („Warta“), średnia Czerwień (K. S. 06 Mysłowice), półciężka Gerbich (Krusche-Ender Łódź), ciężka Kupka (B.K.S. Katowice). Tak więc zdobyli mistrzostwa Śląsk 4, Poznań 3, Łódź 1.

Po mistrzostwach Polski wybuchł zatarg pomiędzy Zarządem P. Z. B. a Śląskim O. Z. B. — gdyż Śląsk zupełnie nie reagował na zarządzenia P. Z. B. W końcu Zarząd P. Z. B. rozwiązał

władze Okręgu śląskiego, mianując komisarzem Rosadę z „K. S, 06" Mysłowice. Dopiero po dwóch miesiącach zwołał komisarz Walne Zebranie, na którym wybrano nowe władze.

Również na terenie Poznańskiego O. Z. B. nie wykazywał Zarząd Okręgowy żadnej działalności, wobec tego i tutaj rozwiązano władze ustanawiając komisarzem Stanisława Chmielikowskiego. Olimpiadę w Amsterdamie pragnie Zarząd P. Z. B. obesłać zawodnikami dobrze przygotowanymi. Już w roku poprzednim urządzono obóz przedolimpijski w Poznaniu pod kierownictwem por. Laskowskiego z udziałem zawodników łódzkich i poznańskich.



Pierwsze zawody międzypaństwowe.
Polska zwycięża Austrię w Poznaniu 7 VII 1928. 10 : 6.
Stoją od lewej: Głon, Majchrzycki, Snopek, Tomaszewski, Nispel, Stibbe, Arski, Górny, Forlański

W roku olimpijskim zaangażowano trenera Ottona Nispla z Berlina i urządzono drugi obóz również w Poznaniu, przyjmując na obóz zawodników śląskich, łódzkich i poznańskich.

Na zakończenie przygotowań olimpijskich odbył się pierwszy mecz międzypaństwowy z Austrią w dniu 7 lipca w Poznaniu, który wygraliśmy 10 : 6. Zwycięskie punkty dla Polski zdobyli Forlański, Głon, Majchrzycki, Snopek i Tomaszewski,

Do Amsterdamu pojechało 4 zawodników: w koguciej Głon, piórkowej Górny, lekkiej Majchrzycki i w średniej Snopek. Poza tym pojechali trener Nispel w charakterze sekundanta, a jako kierownik ekspedycji wiceprezes P. Z. B. Stanisław Derda. I tutaj nie zdobyliśmy żadnego medalu mimo bardzo dobrej postawy naszych zawodników.

W drodze powrotnej rozegrali nasi chłopcy spotkanie z zawodnikami „Heros" i „W. F. C." w Berlinie. Górny walkę wygrał na punkty, natomiast Głon, Snopek i Majchrzycki zostali pokonani.

Drugie międzypaństwowe spotkanie odbyło się dnia 4 listopada 1928 w Budapeszcie. W skład naszej reprezentacji weszli: musza Forlański, kogucia Głon, piórkowa Karaśkiewicz „Warta" lekka Górny, półśrednia Arski, średnia Seidel („Union" Łódź), półciężka Tomaszewski (A. Z. S. Poznań), ciężka Kupka. Zawody zakończyły się wynikiem 11:5 dla Węgrów. Arski, Seidel, Tomaszewski zremisowali a Kupka walkę wygrał.

4 listopada 1928 odbyło się Poznaniu Walne Zebranie P.Z.B. Najważniejszym punktem obrad, z powodu upływu trzechletniego czasokresu, było ustalenie siedziby P. Z. B. Z powodu rezygnacji delegatów Poznańskiego O. Z. B. uchwalono jednogłośnie przenieść siedzibę Zarządu P. Z. B. na następny okres trzechletni do Katowic. Zarząd wybrano w następującym składzie: prezes dr Saloni, naczelnik Wydziału Prezydialnego woj. śląskiego, — wiceprezesi: Szkudlarz, wiceprezydent Katowic, i inż. Sznapka, — sekretarz Szeliga-Żuławski, — skarbnik Snopek Paweł — kronikarz Len Tad. — przewodniczący Wydziału Sportowego Wieczorek Władysław.

Mistrzostwo drużynowe przyznano bez walki „Warcie", gdyż poza nią nikt więcej się nie zgłosił.

1929. Działalność swoją rozpoczął nowy katowicki Zarząd P. Z. B. od zorganizowania zawodów międzypaństwowych Polska-Niemcy w dniu 1 lutego w Wrocławiu. Drużyna nasza walczyła w składzie następującym: musza Moczko, — kogucia Pyka (B. K. S. Katowice), piórkowa Górny, lekka Anioła (H. C. P. Poznań), półśrednia Arski, średnia Wieczorek, półciężka Tomaszewski, ciężka Kupka. Zawody zakończyły się wynikiem 10:6 dla Niemiec. Zwycięstwo odnieśli: Anioła, Arski i Kupka.

Ze spotkania Polski Śląsk przeciw Niem. Śląskowi wyszliśmy zwycięsko w stosunku 10:6. Zwycięstwo to jest tym cenniejsze że odbyło się na obcym terenie w Raciborzu.

Na zebraniu Zarządu P. Z. B. dnia 18 I 1929 wybrano sekretarzem Lena, z powodu ustąpienia Szeligi-Żuławskiego, a na stanowisko kronikarza kooptowano Henryka Sadłowskiego w miej-



Polska przegrywa z Niemcami zawody międzypaństwowe we Wrocławiu 1. II. 1929. 6 : 10
Stoją od lewej: Nispel, Snopek, Moczko, Pyka, Górny, Anioła, Arski, Wieczorek, Tomaszewski, Kupka, Mandler (prezes Związku Niem.).

sce Snopka. Również na tym zebraniu postanowiono rozegrać następujące spotkania międzypaństwowe:

3 marca z Czechosłowacją w Katowicach,
15 kwietnia z Węgrami w Warszawie,
2 lipca z Rumunią we Lwowie,
15 lipca z Austrią w Poznaniu,
6 października z Łotwą w Grudziądzu.

Spotkanie z Rumunią nie doszło do skutku, ponieważ rumuński Związek nie należał do międzynarodowego Związku Bokserskiego (FIBA).

Z Austrią toczyły się pertraktacje bardzo opornie i w konsekwencji tego mecz wcale się nie odbył. Francja znowu postawiła tak wygórowane żądania finansowe, że P. Z. B. nie był wstanie je przyjąć. Mecz z Łotwą również nie wytrzymał kalkulacji finansowej i w obawie przed deficytem, drużyny nie sprowadzono.

10 marca odbyło się w Poznaniu pierwsze spotkanie międzymiastowe pomiędzy reprezentacjami Śląska i Poznania z wynikiem 9:7 dla Poznania. Inicjatywę do tych spotkań rzucił energiczny prezes Poznańskiego O. Z. B. Franciszek Baranowski.

Spotkanie z Czechosłowacją odbyło się 15 marca. Barw Polski bronili: Moczko, Głon, Górny, Wochnik (B. K. S. Katowice), Gawlik (B. K. S. Katowice), Seidel (Union Łódź), Tomaszewski i Kupka. Mecz wygraliśmy w stosunku 12:4 — walki przegrali Gawlik i Tomaszewski.

Indywidualne Mistrzostwa zorganizowano w dniach 6 i 7 kwietnia w Katowicach. Startowali zawodnicy z wszystkich Okręgów. Mistrzami zostali: w muszej Moczko (B. K. S. Katowice), koguciej Głon („Warta" Poznań), piórkowej Górny (Pol. K. S. Katowice), lekkiej Wochnik (B. K. S. Katowice), półśredniej Arski („Warta"), średniej Majchrzycki („Warta"), półciężkiej Wiśniewski „Warta"), ciężkiej Kupka (Pol. K. S. Katowice). Tytułami mistrzów podzielili się Śląsk i Poznań równomiernie.

21 kwietnia urządził Poznański O. Z. B. pierwsze międzynarodowe zawody międzymiastowe Wrocław—Poznań w Poznaniu z wynikiem remisowym.

W Warszawie odbyły się dnia 12 maja zawody międzypaństwowe z Węgrami z wynikiem 8:8.

W dniu 13 października walczyła w Poznaniu reprezentacja Lipska, którą pokonano w stosunku 10:4.

W dniu 3 listopada pokonał Poznań u siebie reprezentację Pragi w stosunku 10:4.

1 listopada zawieszono Śląski O. Z. B. za nieprzejawianie żadnej działalności oraz za nieprzestrzeganie zarządzeń P. Z. B. Komisarzami mianowano: insp. Jeziorskiego, Sadłowskiego i Szpigelmanna.

Funkcję przewodniczącego Wydziału Sportowego obejmuje Henryk Sadłowski.

Do mistrzostw drużynowych Polski zgłosiły się następujące Kluby: Sokół—Łódź, Bokserski Klub Sportowy (Śląsk) i „Warta". Mistrzostwo przypada po raz trzeci „Warcie".

Roczne Walne Zebranie zwołano na dzień 1 grudnia do Katowic. Absolutorium uchwalono tylko dla prezesa, dla reszty zaś członków Zarządu odłożono do Nadzwyczajnego Walnego Zebrania. Zarząd P. Z. B. wybrano w składzie poprzednim, za wyjątkiem kronikarza, którym został Kisieliński.

Uchwalono skreślić regulamin dla zawodowców. Tym samym P. Z. B. zrzekł się opieki nad zawodowym sportem pięściarskim. Postanowiono, że reaktywowanie zawodowców może nastąpić tylko na Rocznym Walnym Zebraniu.

1930. Drugi rok siedziby Zarządu P. Z. B. w Katowicach zaznaczył się żywą jego działalnością.

5 stycznia 1930 odbyło się międzypaństwowe spotkanie z reprezentacją Niemiec w Katowicach, które przegraliśmy w stosunku 6:10. Polskich barw bronili: Moczko, Stępniak, Górny, Wochnik, Arski, Wieczorek, Wiśniewski i Stibbe.

W dniu 16 lutego uzyskał Poznań z Monachium zaszczytny wynik 7:7.

Spotkanie Czechosłowacja-Polska odbyło się w Pradze dnia 28 lutego 1930. Reprezentacja nasza walczyła w składzie: Forlański, Stępniak, Górny, Seweryniak (Sokół-Łódź), Arski, Majchrzycki, Wiśniewski i Wystrach (B.K.S. Katowice). Oficjalny wynik meczu brzmiał 8:8. Z powodu nieuznania przez Czechów walki Forlańskiego, który swego przeciwnika zwyciężył nokautem, polska ekspedycja opuściła Pragę bez pożegnania wysyłając zarazem protest do Międzynarodowej Federacji Bokserskiej (FIBA). Stosunki przyjacielskie i sportowe zostały tym samym z Czechami zerwane. Dopiero w dniu 27 kwietnia 1930 r. na czwórmeczu w Budapeszcie nastąpiła ugoda, na mocy której Polska wycofała swój protest z sekretariatu FIB'y. Ugodę podpisali Kroupa (Czechosłowacja) i Sadłowski (Polska).

Mistrzostwa Polski urządzono 5 i 6 kwietnia 1930 r. w Poznaniu. Tytuły mistrzów zdobyli: w muszej Forlański (Warta Poznań), koguciej Stępniak (Warta), piórkowej Górny (Pol. K. S. Katowice), lekkiej Wochnik (B. K. S. Katowice), półśredniej Arski (Warta), średniej Majchrzycki (Warta), półciężkiej Konarzewski (I. K. P. Łódź) i ciężkiej Stibbe (Union-Łódź).

Na zebranie FIB'y nie wysłano delegata z powodu braku funduszów.

Dnia 11 kwietnia 1930 odbyło się spotkanie z Austrią w Wiedniu z wynikiem nierozstrzygniętym 8:8. Drużyna polska startowała w składzie: Forlański, Stępniak, Górny, Seweryniak, Arski, Majchrzycki, Konarzewski i Stibbe. Wynik remisowy był następstwem choroby Forlańskiego i z tego powodu oddaliśmy Austriakom dwa pewne punkty walkowerem. Walki swe wygrali: Górny, Seweryniak, Arski i Stibbe.

W dniach 24—27 kwietnia 1930 r. startowała drużyna Łodzi wzmocniona przez Głona z Warszawy na czwórmeczu w Budapeszcie, w którym uczestniczą reprezentacje Węgier, Bawarii i Czechosłowacji. Reprezentacja Łodzi uzyskała zaszczytne drugie miejsce, bijąc renomowanych Bawarczyków, wówczas doprawdy



Polska remisuje z Austrią 8:8 we Wiedniu 11. IV. 1930
Stoją od lewej: pierwsi dwaj Austriacy, 3-ci Seweryniak, Majchrzycki, Górny-Konarzewski, Sadłowski, Austriak, pochyleni: Arski, Stępniak, Stibbe, Stamm

bardzo groźnych — i Czechów. Poza tym Łodzianie rozegrali zawody z drużyną Budapesztu z wynikiem 8:3.

W czasie od 15 maja do 1 czerwca 1930 zorganizował P.Z.B. w Poznaniu obóz przygotowawczy dla tych zawodników, którzy mieli reprezentować nasze barwy na mistrzostwach Europy w Budapeszcie. Obóz prowadzili Feliks Stamm i Garzena. Do obozu wyznaczono zawodników Warszawy, Łodzi, Śląska i Poznania.

Do Budapesztu wyjechała ekspedycja nasza pod przewodnictwem Fr. Baranowskiego, prezesa Poznańskiego O. Z. B. Dzięki jego nieustannej i troskliwej opiece zawodnicy nasi wypadli bardzo dobrze, zdobywając dwa wicemistrzostwa. W muszej Forlański pobił w przedboju ‚Trombettę (Włochy), by następnie w fi-

nale ulec słynnemu Enekesowi (Węgry). Jest to nasze pierwsze wicemistrzostwo Europy. Stępniak przegrał do mistrza Europy Szelesa (Węgry), Górny pobił w pierwszej walce Fuchsa (Niemcy). Po walce zachorował i mimo gorączki i zakazu lekarza stanął do walki z Szabo (Węgry), z którym, w tych warunkach przegrał na punkty. Seweryniak, mimo wygranej walki, uznany został za pokonanego. Złożony przez Polskę protest odrzucono. Majchrzycki w przedboju pobił Dehna (Norwegia), a w finale uległ minimalnie Besselmannowi (Niemcy), zdobywając tym samym 2-gie wicemistrzostwo Europy. Wieczorek przegrał na punkty z finalistą Szigetim (Węgry). Konarzewski pobił w przedboju przedstawiciela Węgier, by w następnej walce ulec Tyge Petersenowi (Dania) mistrzowi Europy. Stibbe przegrał swoją I-szą walkę nokautem.

By podnieść sprawność fizyczną i techniczną wśród zawodników całej Polski zaangażował P. Z. B. dwóch trenerów: Włocha Garzenę i Polaka Snopka. Przydzieleni zostali oni do poszczególnych ośrodków pięściarskich.

W dniu 19 czerwca 1930 r. odbył się na terenie całej Rzeczypospolitej „Dzień Polskiego Związku Bokserskiego". Dochody z imprez przeważnie miejscowych przeznaczono na dochód P.Z.B.

Roczne Walne Zebranie odbyło się w Katowicach w dniu 9 listopada 1930 r. Wpłynęły na Zjazd dwa wnioski (Poznania i Warszawy) o przeniesienie siedziby Zarządu Związku do jednego z tych miast. W dyskusji Poznań wycofał swój wniosek i swoimi głosami zadecydował o pozostawieniu siedziby P. Z. B. w Katowicach. Zarząd, poza skarbnikiem, którym został Koczur — pozostał w składzie niezmienionym.

Drużynowe mistrzostwa Polski rozpisano dopiero na początku 1931 roku. Miały one osobliwy przebieg. Dotychczasowy mistrz Polski „Warta" przegrał w półfinale z I. K. P. Łódź w stosunku 6:10 — w finale zwyciężył B. K. S. Katowice 10:6 I. K. P. Łódź. Dopiero po rozgrywkach ujawniono. że w obu ostatnich drużynach startowali zawodnicy nie uprawnieni. Wobec takich nadużyć anulowano rozgrywki o mistrzostwo i uchwalono, że na rok 1930 nie będzie drużynowego mistrza Polski.

1931. W styczniu 1931 rozpoczął się na Śląsku ruch zawodowców przy czym na zawodostwo przeszli Górny, Wochnik, Pyka i in.. osłabiając bardzo poważnie drużyny amatorskie tej dzielnicy. Na szczęście poza Śląskiem pięściarstwo zawodowe się nie przyjęło. Próby czynione w Warszawie skończyły się niepowodzeniem.

Trzecie nasze spotkanie z Czechosłowacją w lutym 1931 r. zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym. Startowali: Kaźmierski, Goss, Rudzki, Głowacki, Seweryniak, Wieczorek, Mizerski, i Wocka. Jak z zestawienia wynika, do reprezentacji nie weszli zawodnicy poznańscy, mimo iż tworzyli trzon każdej naszej ósemki państwowej.

21 lutego odbyły się na Śląsku trzecie zawody międzypaństwowe Austria-Polska przy miażdżącej przewadze naszych zawodników. Wygraliśmy w stosunku 13:3. Skład naszej reprezentacji był następujący: Moczko, Forlański, Rudzki, Konieczny, Seweryniak. Majchrzycki, Wystrach i Wocka.

Spotkanie z Węgrami nastąpiło dnia 8 marca 1931 w Poznaniu z wynikiem 10:6 dla Polski. Drużyna nasza walczyła w składzie: Forlański, Wolniakowski, Rudzki, Seweryniak, Arski, Majchrzycki, Wystrach i Wocka.

Indywidualne mistrzostwa Polski rozegrano w Warszawie w dniach 17, 18 i 19 kwietnia 1931. Mistrzami zostali: w muszej Moczko (B. K. S. Katowice), koguciej Forlański (Warta), piórkowej Rudzki (Naprzód-Lipiny), lekkiej Chmielewski (S. K. B. - Łódź), półśredniej Seweryniak (Sokół-Łódź), średniej Majchrzycki (Warta), półciężkiej Wiśniewski (Warta) i ciężkiej Stibbe (Union-Łódź).

Nadzwyczajne Walne Zebranie odbyło się w Warszawie w dniach 17, 18 i 19 kwietnia 1931 r. Uchwalono przeniesienie siedziby P. Z. B. z Katowic do Poznania. Nowy Zarząd wybrano w następującym składzie: Fr. Baranowski, prezes — inż. Otlewski i Chmielikowski, wiceprezesi — Kruszczyński, sekretarz — Mrozikiewicz. skarbnik — Ermanowicz, przewodniczący Wydziału Sportowego — Kościelski, przewodniczący W. S. S. — Kujawa, kapitan związkowy. — Kurowski, gospodarz — Kujawa, kronikarz.

Po dwu i półletniej przerwie zostaje siedzibą Związku znowu Poznań. Nowy Zarząd obejmuje władzę w bardzo trudnych warunkach finansowych. Kasa świeci pustkami, a na domiar złego odbiera Zarząd w spadku szereg zobowiązań pieniężnych, które wymagały szybkiego uregulowania. Aby tym wymaganiom sprostać, zbierano dobrowolne ofiary, a ofiarodawców wpisywano do Złotej Księgi. Akcja ta przysporzyła kasie Związku dość pokaźną kwotę i umożliwiła Zarządowi uruchomienie stałego sekretariatu i zaangażowanie płatnego sekretarza, co w poważnej mierze przyczyniło się do usprawnienia urzędowania naszych władz Związku.

W myśl uchwały Komisji Statutowej, zobowiązano wszystkich sędziów pięściarskich do złożenia dodatkowych egzaminów, szczególnie ze znajomości nowych przepisów statutowych.

Zabroniono zawodnikom, zgłoszonym do P. Z. B. startowania w reprezentacjach robotniczych.

Międzypaństwowe zawody z Niemcami odbyły się dnia 8 listopada 1931 r. w Poznaniu. Poraz pierwszy pokonaliśmy silną reprezentację Niemiec w stosunku 10:6. Zwycięstwo nasze wywołało w prasie europejskiej kolosalne wrażenie. Zwyciężyliśmy



Polska zwycięża Niemcy w Poznaniu 8. XI. 1931. 10:6
Stoją od lewej: Stamm, Kaźmierski, Forlański, Rudzki, Seweryniak, Sadłowski, Arski, Majchrzycki, Wiśniewski, Wocka, Kwiatkowski.

przecież najsilniejszy zespół w Europie, zwyciężyliśmy drużynę, która krótko przedtem pokonała reprezentantów Ameryki.

Drużynowe mistrzostwo Polski zdobywa poraz czwarty „Warta“, zwyciężając w finałowym spotkaniu w dniu 13 grudnia 1931 B. K. S. Katowice w stosunku 10:6.

W tym roku powołano do życia Lubelski O. Z. B. w granicach województwa lubelskiego.

1932. 6 lutego 1932 wydano zarządzenie, by zawodnicy conajmniej dwa razy w roku badani byli przez lekarza.

26 lutego 1932 utworzono Białostocki O. Z. B. z siedzibą w Białymstoku.

Mistrzostwa Polski przeprowadzono w Poznaniu w dniach 11, 12 i 13 marca 1932 r. Tytuły zdobyli: w muszej Rogalski (Warta), koguciej Polus (Warta), piórkowaj Rudzki (Naprzód Lipiny), lekkiej Sipiński (Warta), półśredniej Seweryniak (Ł. K. S.), średniej Karpiński (C. W. S. - Warszawa), półciężkiej Wystrach (P. K. S. Katowice), ciężkiej Konarzewski (I. K. P. - Łódź).

Roczne Walne Zebranie odbyło się w Poznaniu w dniu 26 czerwca 1932 r. W naszym ustroju organizacyjnym nie przepro-



Polska zwycięża Austrię w Łodzi 9. X. 1932. 9:7
Stoją od lewej: Konarzewski, Karpiński, Chmielewski, Garncarek, Sipiński, Cyranek, Polus, Rogalski.

wadzono żadnych zasadniczych zmian. Prezesurę dzierży nadal Fr. Baranowski.

Rozegrano następujące zawody międzypaństwowe:

18. 9. 1932 Polska-Włochy w Poznaniu z wynikiem 8:8. W naszej reprezentacji startowali: Kaźmierski, Polus, Rudzki. Sipiński. Garncarek, Chmielewski, Wystrach i Konarzewski.

9. 10. 1932 Polska-Austria w Łodzi 9:7. Startowali: Rogalski, Polus, Cyranek, Sipiński, Garncarek, Chmielewski, Karpiński i Konarzewski.

13. 11. 1932 Niemcy-Polska w Dortmundzie. Tutaj ponieśliśmy dotkliwą porażkę 2:14. Startowali: Polus, Forlański, Sipiński, Arski, Garncarek, Chmielewski, Tomaszewski i Zieliński. Jedynie Garncarek odniósł zwycięstwo. Powodów tej klęski należy szukać w nakazaniu duszenia wagi.

4. 12. 1932 Szwecja-Polska w Poznaniu 8 : 8. Skład naszej reprezentacji był następujący: Misiorny, Polus, Cyranek, Klimczak, Garncarek, Chmielewski, Zieliński i Tomaszewski.

7. 12. 1932 Międzynarodowe zawody Łódź-Sztokholm 9 : 7.

8. 12. 1932 Inowrocław-Sztokholm 13 : 3.

Mistrzostwo Drużynowe Polski przypada „Warcie".

1933. W roku 1933 rozegrano w Klubach 18 spotkań międzynarodowych. Świadczy to wymownie o sprawności organizacyjnej Klubów i o technicznej doskonałości naszych zawodników. Z tych 18 spotkań tylko jedno przegrano.

Dnia 20 lutego 1933 zdobyła „Warta" Drużynowe Mistrzostwo Polski poraz 6-ty, zwyciężając w finale Policyjny Klub Sportowy Katowice w stosunku 9 : 7.

Mistrzostwa Polski odbyły się w kwietniu 1933 w Warszawie. Mistrzami zostali: Rotholc, Polus, Rudzki, Banasiak, Pisarski. Chmielewski, Antczak i weteran pięściarski Konarzewski, który tym zwycięstwem zakończył swoją karierę pięściarza.

Roczne Walne Zebranie P. Z. B. odbyło się dnia 9. 6. 1933 w Poznaniu. Na uwagę zasługuje uchwała, że P. Z. B. może urządzać w ciągu jednego sezonu tylko dwa spotkania międzynarodowe.

Skład Zarządu przedstawia się następująco: Fr. Baranowski, prezes — B. Seydlitz i inż. Otlewski, wiceprezesi — Pawłowski, sekretarz — W. Mrozikiewicz, skarbnik — Ermanowicz, przewodniczący W. S. S. — B. Cynka, przewodniczący Wydziału Sportowego — St. Kukowski, kronikarz — Kościelski. kapitan — Dr Matelski, lekarz — J. Zapłatka, gospodarz — Jeziorski i inż. Kurzewski, radni.

W sierpniu 1933 r. odbył się w Poznaniu 5-tygodniowy kurs dla instruktorów pięściarskich, który ukończyło z dobrym wynikiem 19 osób.

1934. Rok 1934 — a zwłaszcza jego pierwsze półrocze obfitowało w nienotowaną dotychczas ilość spotkań międzynarodowych, które rozgrywały Okręgi i Kluby ze zmiennym coprawda szczęś-

ciem. W tym czasokresie przypada również wyjazd naszej reprezentacji pięściarskiej do Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki.

Na osobną wzmiankę zasługują zawody między Poznaniem a bardzo silnym zespołem Berlina. Poznańczycy świetnie dyspo-



Polska ulega Szwecji w Sztokholmie 14. I. 1934. 6 : 10
Stoją od lewej: Piłat, Antczak, Majchrzycki, Garncarek, Bąkowski, Kajnar, Rogalski, Jarząbek, Stamm.

nowani, pokonali Berlin w stosunku 12 : 4, biorąc pewnego rodzaju odwet za porażkę polskiej reprezentacji w Dortmundzie.

W rozgrywce ze Szwecją w dniu 14. 1. 1934 w Sztokholmie przegraliśmy spotkanie 10 : 6. — natomiast w zawodach Poznań-Sztokholm zwyciężyliśmy 8 : 6.

„Warta" zdobywa po raz 7-my Drużynowe Mistrzostwo w finałowej rozgrywce ze Skodą w Warszawie.

XI. indywidualne Mistrzostwa Polski odbyły się w Poznaniu w dniach 2, 3 i 4 kwietnia 1934 r. i wyłoniły następujących mistrzów: musza Czortek (Pomorze), kogucia Rogalski (Poznań), piórkowa Forlański (Warszawa), lekka Sipiński (Poznań), półśrednia Seweryniak (Warszawa), średnia Majchrzycki (Poznań), półciężka Antczak (Warszawa) i ciężka Piłat (Poznań).

W Mistrzostwach Europy w Budapeszcie zdobyliśmy 2 wicemistrzostwa orz 3 trzecie miejsca. Zaraz potem odbyło się spotkanie z Węgrami w Budapeszcie, które przegraliśmy 10:6.

29 kwietnia 1934 r. rzucono na front walki pięściarskiej po raz pierwszy w dziejach pięściarstwa dwa zespoły. Pierwsza reprezentacja walczyła z Niemcami, przegrywając zawody 6:10, druga natomiast pokonała Austrię w stosunku 10:6.

4 maja 1934 r. wyjeżdża nasza reprezentacyjna drużyna do Ameryki w składzie: Rotholz, Rogalski, Kajnar, Sipiński, Misiurewicz, Majchrzycki, Karpiński i Piłat, Spotkanie odbyło się z drużyną amerykańską w Chicago, kosztem i staraniem dziennika „Chicago Tribune". Zawody, które skończyły się naszą porażką w stosunku 2:14 (jedynie Rotholcowi przyznano zwycięstwo), wywołały ogromne zainteresowanie, szczególnie polonii amerykańskiej, która na każdym kroku manifestowała swoją polskość i przywiązanie do macierzystego kraju, przelewając swoje uczucia na naszych reprezentantów. Byli oni też przedmiotem serdecznych owacyj, mimo przegranej. Porażkę naszą odczuliśmy tym dotkliwiej, że wyniki nie odpowiadały przebiegom walk, że krzywdzono nas ordynarnie, że istniała jakoby zmowa wśród sędziów amerykańskich, wyznaczonych przez gubernatora Stanu. Przepisów FIB'y nie stosowano, a zawodnicy amerykańscy swoim systemem walki z góry przesądzali zwycięstwo dla siebie. Polonia amerykańska na swój sposób zareagowała na podobne praktyki: odmawiała abonamentu „Chicago Tribune" albo paliła wobec tłumów posiadane egzemplarze tejże gazety. Wynik spotkania powinien raczej brzmieć 8:8.

Na Walnym Zgromadzeniu w dniu 29 czerwca 1934 r. wybrano Zarząd P. Z. B. w następującym składzie: Linke Marian, prezes — Głowacki Fr. i por. Łapiński Jerzy, wiceprezesi — Cynka Bogdan, przewodniczący Wydziału Sportowego, — Bielewicz Karol, przewodniczący W. S. S. — Rybarczyk Fr., sekretarz — Nowicki Kazimierz, skarbnik — dr Szulc Hieronim, referent zdrowia — Zapłatka Józef, gospodarz — Mrozikiewicz Wacław, kronikarz — Cendrowski Stanisław, kapitan związkowy — inż. Kurzewski Stanisław, radny.

W Związku zrzeszonych jest 4978 zawodników z 139 Klubów w następujących ośrodkach (O. Z. B.).

Białystok	9 Klubów	Poznań	17 Klubów
Kraków	4 ,,	Stanisławów	4 ,,
Lublin	15 ,,	Śląsk	18 ,,
Lwów	12 ,,	Warszawa	21 ,,
Łódź	16 ,,	Wilno	6 ,,
Pomorze	12 ,,	Wołyń	5 ,,

Zainteresowanie pięściarstwem wzrasta. Zarząd P. Z. B. czyni ogromne wysiłki, by sprostać obowiązkom, wzmagającym się z dnia na dzień.

1935. Zgodnie ze zeszłoroczną zapowiedzią kontakt nasz z zagranicą ograniczył się do spotkania o puchar Środkowej Europy i spotkania towarzyskiego z Emigracją. Innych zawodów



Polska zwycięża Węgry w Poznaniu 10. II. 1935. 9 - 7
Drużyna polska stoi (od lewej): Jarząbek, Rotholc, Kajnar, Sipiński, Seweryniak, Majchrzycki, Zieliński, Piłat.

nie przeprowadzono z powodu braku wolnych terminów i przygotowania przedolimpijskiego.

Spotkanie z Emigracją wygraliśmy w stosunku 12 : 4. W spotkaniach o puchar Środkowej Europy zwyciężyliśmy w Warszawie

Czechosłowację 11:5. Na skutek nieoczekiwanego protestu Czeskiego Związku z powodu błędu formalnego sędziego niemieckiego zawody unieważniono. Drugie spotkanie w Essen z Niemcami przegraliśmy w stosunku 5:11. Trzecie spotkanie o puchar z Węgrami w Poznaniu zakończyło się naszym sukcesem. Zwyciężyliśmy bowiem najlepszy zespół, uzyskując wynik 9:7.

Indywidualne Mistrzostwa Polski, odbyły się 5, 6 i 7 kwietnia 1935 r. w Poznaniu i zgromadziły na starcie 71 zawodników. Tytuły mistrzów zdobyli: w muszej Sobkowiak (Warta) — koguciej Wirski (Warta) — piórkowej Polus (Warszawa) — lekkiej Sipiński (Warta) — półśredniej Misiurewicz (Sokół-Poznań) — średniej Majchrzycki (Warta) — półciężkiej Szymura (Warta) — ciężkiej Piłat (Warta).

Tak więc Poznań zdobywa 7 tytułów mistrzowskich. Jeżeli jeszcze pod uwagę weźmiemy zdobyte mistrzostwo przez Polusa, rodowitego Poznańczyka, który w dodatku swoją sławę pięściarską ugruntował w Poznaniu, to jasny stworzymy sobie obrazek o silnej pozycji, jaką wówczas posiadała w pięściarstwie polskim ta prastara dzielnica piastowska.

Drużynowe Mistrzostwo Polski zdobyła „Warta".

Na terenie P. Z. B. znajduje się już zarejestrowanych 233 nauczycieli pięściarstwa, którzy dzielą się na następujące kategorie: 11 trenerów, 22 instruktorów, 200 przodowników.

Wprowadzono przepis, że każdy sekundant winien posiadać licencję wydaną przez Wydział Sportowy P. Z. B.

Na skutek polecenia Polskiego Komitetu Olimpijskiego została powołana pięściarska drużyna olimpijska, składająca się z 24 zawodników. Na trenera zaangażował P. Z. B. amerykanina Smitha.

W końcu roku wykazała ewidencja 246 sędziów mianowicie: 4 sędziów międzynarodowych, 122 sędziów związkowych i 120 sędziów-kandydatów.

Walne Zebranie P. Z. B. w dniu 23 czerwca 1935 r. wybrało Zarząd w następującym składzie:

Jan Kuczyk, prezes
Franciszek Głowacki, wiceprezes
Inż. Konstanty Suligowski, wiceprezes
Bogdan Cynka, przewodniczący Wydziału Sportowego
por. Jerzy Łapiński, W. S. S.
Fr. Rybarczyk, sekretarz

K. Nowicki, skarbnik
Dr Hieronim Szulc, referent zdrowia
Józef Zapłatka, gospodarz
Antoni Weselik. kronikarz
Karol Bielewicz, kapitan
Inż. Stanisław Kurzewski, radny
Tadeusz Suszczyński. radny.

W związku z przygotowaniami do Olimpiady w Berlinie urządzono obóz w C. I. W. F-ie w czasie od 1—31 sierpnia 1935 r. przed spotkaniem z Niemcami. Wzięło w nim udział 22 kandydatów olimpijskich oraz 3 sparring-partnerów. Drugi obóz odbył się w Poznaniu w czasie od 24 lutego do 6 marca 1936 r. przed spotkaniem z Belgami przy udziale 14 zawodników.

Dnia 1 września 1935 r. rozegrano z Niemcami spotkanie na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie z wynikiem 6 : 10. Zawody zgromadziły niebywałą jak na amatorską imprezę pięściarską ilość widzów, gdyż około 13 000.

Projektowane spotkanie z Czechami zostało odwołane prawie w przeddzień zawodów.

1936. Po Mistrzostwach w Łodzi ustalono następujący skład drużyny olimpijskiej:

w wadze muszej	Sobkowiak — Rotholc
koguciej	Czortek — Jarząbek
piórkowej	Polus — Kowalski
lekkiej	Sipiński — Kajnar
średniej	Chmielewski — Pisarski
półciężkiej	Szymura — Klimecki
ciężkiej	Piłat — Węgrowski.

W wadze półśredniej na razie nikogo nie przewidziano. Dla roztoczenia opieki i nadzoru nad olimpijczykami zamianowano opiekunów w poszczególnych środowiskach.

Kierownikiem drużyny olimpijskiej wybrano prezesa Jana Kuczyka, jego zastępcą Bogdana Cynkę.

Ogólny koszt przygotowań olimpijskich do chwili odjazdu drużyny do Berlina wynosił 29,611,63 zł.

Mistrzostwa indywidualne Polski odbyły się w dniach 24, 25 i 26 kwietnia 1936 r. w Łodzi.

Tytuły Mistrzów Polski zdobyli: w muszej Sobkowiak (Warta), koguciej Wirski (Warta), piórkowej Chrostek (Wawel-Kraków), lekkiej Woźniakiewicz (I. K. P. Łódź), półśredniej Sipiński (Warta),

szybki i żywiołowy w ubiegłych latach i powiększenie sukcesów sportowych szczególnie na arenie miedzynarodowej odwróciły uwagę od zagadnień organizacyjnych. Warunki gospodarcze, zubożenie Klubów utrudniały nieraz pracę w Okręgach, stwarzały zwłaszcza trudności finansowe, hamujące rozwój pięściarstwa wszerz. Mimo skromnych funduszów udzielał Zarząd P. Z. B. słabszym Okręgom pomocy finansowej.

Liczba Klubów zrzeszonych w P. Z. B. wzrosła w roku obecnym do 145.

Jeżeli chodzi o żywotność Okręgów i Klubów, to najlepszym miernikiem była liczba głosów zdobyta na podstawie nowych postanowień Statutu, który przyznaje Klubom odpowiednią ilość głosów zależnie od ilości zawodów wzgl. udziału zawodników w mistrzostwach. Na mocy tych postanowień winien Klub wykazać przynajmniej 6 głosów, aby zdobyć prawo obywatelskie na Rocznym Walnym Zgromadzeniu Okręgu. Musiał więc conajmniej odbyć 3 spotkania towarzyskie i zdobyć dalsze 3 głosy przez udział w Mistrzostwach, w „pierwszym kroku bokserskim“ lub w dalszych zawodach klubowych z drużynami krajowymi lub zagranicznymi.

Niestety na ogólną ilość 145 Klubów zrzeszonych w P. Z. B. tylko 63 Kluby uzyskały statutowo wymagane minimum 6 głosów.

Klasyfikacja najżywotniejszych Klubów według uzyskanych głosów przedstawia się jak następuje:

1.	Warta — Poznań	64 głosów
2.	H. C. P. „	49 „
3.	Sokół — „	42 „
4.	I. K. P. — Łódź	41 „
5.	G. W. S. — Warszawa	39 „
6.	P. K. S. — Katowice	38 „
7.	Czechowice — Warszawa	37 „
8.	Geyer — Łódź	33 „
9.	Astoria — Bydgoszcz	31 „
10.	Skra — Warszawa	31 „
11.	Wisła — Kraków	31 „
12.	Granat — Kielce	31 „
13.	Hakoah — Łódź	30 „
14.	Fort Bema — Warszawa	30 „
15.	Okęcie — Warszawa	29 „
16.	Ruch — W. Hajduki	29 „

17.	Slavia — Ruda	29 głosów
18.	Gryf — Toruń	27 „
19.	Makabi — Warszawa	27 „
20.	Goplania — Inowrocław	26 „
21.	Wawel — Kraków	26 „

1937. Mistrzostwo drużynowe zdobyła poraz dziewiąty z rzędu „Warta".

Mistrzostwa indywidualne rozegrano w r. 1937 poraz pierwszy według nowych przepisów uchwalonych na R. W. Z. w dwóch kolejkach z tym, że udział w mistrzostwach wziąć mogli tylko zawodnicy, którzy startowali podczas mistrzostw w Okręgach. Przepis ten spowodował, że kilku czołowych zawodników nie uczestniczyło w Mistrzostwach Polski.

Dla przeprowadzenia mistrzostw podzielono Okręgi na cztery grupy. Do

I. gr. należały Okręgi białostocki, warszawski i wileński,
II. gr. „ „ krakowski, łódzki i śląski,
III. gr. „ „ lubelski, lwowski i wołyński,
IV. gr. „ „ pomorski i poznański.

Zgodnie z uchwałą R. W. Z. mistrzostwa w grupach przeprowadziły Okręgi białostocki, krakowski, lubelski i pomorski, które też z przyjętych obowiązków doskonale się wywiązały. Nie przeprowadzono tylko mistrzostw w grupie III, wskutek niezgłoszenia się Okręgu wołyńskiego i niestawiania się wskutek trudności urlopowych zawodników Okręgu lwowskiego. Wobec tego w tej grupie zakwalifikowali się do finału zawodnicy Okręgu lubelskiego bez walki.

Finały Mistrzostw Polski przeprowadził P. Z. B. w Poznaniu.

Do finałów na podstawie zdobytych mistrzostw w grupach stanęli od wagi muszej do ciężkiej z I grupy: Rundstein (Warszawa), Pietrzykowski (Warszawa), Piotrowicz (Białystok), Błażejewski (Warszawa), Kolczyński, Pisarski, Doroba I i Mizerski (Warszawa), z II grupy: Pawlica (Śląsk), Jarząbek (Śląsk), Chrostek (Kraków), Woźniakiewicz (Łódź) Bartosiak (Łódź), Pietrzak (Łódź) i Piłat (Śląsk); z III grupy: Stachowski, Zalewski, Krajewski, Akerman, Wosik i Frańczuk (Lublin); z IV grupy: Liszke i Koziołek (Poznań), Kowalski i Jaworski (Pomorze) Sipiński, Majchrzycki, Szymura i Klimecki (Poznań).

Po niespodziewanie ciekawych i emocjonalnych, na stosunkowo wysokim poziomie odbytych walkach, tytuły mistrzów zdobyli:

w wadze	muszej	Rundstein (Warszawa)
	koguciej	Koziołek (Poznań)
	piórkowej	Chrostek (Kraków)
	lekkiej	Woźniakiewicz (Łódź)
	półśredniej	Sipiński (Poznań)
	średniej	Pisarski (Warszawa)
	półciężkiej	Szymura (Poznań)
	ciężkiej	Piłat (Śląsk).

W tym roku zmierzyliśmy swe siły z reprezentacjami następujących państw:

7. 1. 1937 r.	z Norwegią w Poznaniu	z wynikiem	12:4
13. 2. „	Niemcami w Dortmundzie	„	5:11
21. 2. „	Austrią w Łodzi	„	15:1
29. 3. „	Węgrami w Warszawie	„	10:6

Z powodu opóźnienia Walnego Zgromadzenia w roku ubiegłym większej ilości spotkań dla braku terminów nie można było przeprowadzić.

Niezwykle korzystny dla nas stosunek punktów w meczach międzypaństwowych 42:22 jest dowodem, że poziom naszych zawodników wzniósł się do wysokości nie notowanej dotychczas w pięściarstwie polskim. Że jest on nie tylko chlubą pięściarstwa lecz również jedną z najjaśniejszych gwiazd na firmamencie sportu polskiego, o tym świadczą sukcesy naszych pięści na Mistrzostwach Europy w Mediolanie.

Polska wyszła więc z tych czterech spotkań z wysoce aktywnym bilansem. Pozycja pięściarstwa polskiego na terenie międzynarodowym wzmocniła się wyraźnie. Przede wszystkim zwróciły na nas uwagę Niemcy, które pomimo naszej przegranej w Dortmundzie uznały nas za swego najgroźniejszego przeciwnika w Europie.

Mistrzostwa Europy. Chcąc do Mistrzostw Europy wystawić zawodników odpowiednio przygotowanych, zorganizowano pod kierownictwem trenera F. Stamma w Poznaniu przed Mistrzostwami Polski 10 dniowy obóz kondycyjny, do którego powołano kilkunastu czołowych pięściarzy. Po dokładnym rozważeniu kapitan związkowy wyznaczył do Mediolanu ósemkę naprawdę najlepszych pięściarzy polskich. Reprezentacja Polski nie-



Drużyna polska w drodze do Mediolanu karmi gołębie na placu św. Marka w Wenecji 1. V. 1937



Reprezentacja Polski, która w maju 1937 r. zdobyła w Mediolanie drużynowe Mistrzostwo Europy.

Stoją od lewej: E. Sobkowiak, A. Czortek, Polus, St. Woźniakiewicz, Sipiński, H. Chmielewski, Fr. Szymura, St. Piłat.

doceniana przez zagranicę, do której brak zaufania miała nawet opinia w kraju, zdobyła pewnie Drużynowe Mistrzostwo Europy, 2 tytuły indywidualne Mistrzów Europy w wadze piórkowej przez Polusa i w wadze średniej przez Chmielewskiego oraz 2 tytuły Wicemistrzów Europy w wadze muszej przez Sobkowiaka i wadze półciężkiej przez Szymurę. Reprezentacja mediolańska zdobyła dla polskiego pięściarstwa to stanowisko w świecie sportowym, o które uparcie lecz bez szczęścia walczyliśmy od szeregu lat.

Nasza reprezentacyjna ósemka, która zdobyła w Mediolanie Drużynowe Mistrzostwo Europy i Puchar Narodów, walczyła w składzie:

w wadze muszej	Sobkowiak (Warta)
koguciej	Czortek (Okęcie)
piórkowej	Polus (Warszawianka)
lekkiej	Woźniakiewicz (I. K. P.
półśredniej	Sipiński (Warta)
średniej	Chmielewski (I. K. P.)
półciężkiej	Szymura (Warta)
ciężkiej	Piłat (Pol. Kl Sp.)

Poza zawodnikami, którzy rozsławili imię Polski oddać należy też uznanie niezmordowanemu trenerowi i opiekunowi naszych pięściarzy Feliksowi Stammowi, który nieocenione swe umiejętności od lat wpaja zawodnikom naszym z najlepszą dla polskiego pięściarstwa korzyścią.

R e p r e z e n t a c j a E u r o p y. W ustalonej też po mistrzostwach przez „Fibę" pierwszej reprezentacji Europy na spotkanie z Ameryką znaleźli się w konsekwencji sukcesów naszych w Mediolanie zawodnicy polscy Polus i Chmielewski, którzy też pod opieką przewodniczącego Wydziału Sportowego Rybarczyka wyjechali z reprezentacją Europy do Stanów Zjednoczonych na spotkanie w Chicago i Kansas City. Występy ich w Stanach Zjednoczonych, które przyniosły nam dwa zwycięstwa i dwie porażki wywołały entuzjazm u licznego wychodźstwa polskiego. Prasa amerykańska podkreślała niejednokrotnie stanowisko Polski w sporcie pięściarskim i dobre wyszkolenie zawodników.

Skład Zarządu P. Z. B., wybrany na Walnym Zgromadzeniu w dniu 11 lipca 1937, przedstawiał się następująco:

major audytor Dr Władysław Mirzyński, prezes
inż. Konstanty Suligowski. I wiceprezes
dyr. Tadeusz Mielnik, II wiceprezes

Franciszek Rybarczyk, III wiceprezes i Przewodniczący Wydziału Sportowego
Jan Szerbart, sekretarz
dyr. Stanisław Idźkowski, skarbnik
Karol Bielewicz, Przew. Wydziału Spraw Sędziowskich
Tadeusz Suszczyński, kapitan związkowy
Dr Maksymilian Matelski, referent zdrowia
Antoni Weselik, kronikarz
Józef Zapłatka, gospodarz
inż. Stanisław Kurzewski, radny
Władysław Radomski, radny

W ciągu roku odbyło się 48 posiedzeń Zarządu.

Wprowadzono w życie regulaminy:

1. Polskiej Odznaki Bokserskiej (I, II i III klasy),
2. Odznaki Honorowej dla działaczy,
3. Nagrody Honorowej dla Klubu, którego zawodnicy zdobędą największą ilość P. O. B.



Polska zwycięża Norwegię w Oslo dnia 5. XII. 1937. 12:4
Stoją od lewej: Rybarczyk, Stamm, Klimecki, Szymura, Chmielewski, Kolczyński, Woźniakiewicz, Czortek, Koziołek, Rotholc.

Spotkania międzypaństwowe odbyły się:

5. XII. 1937 z Norwegią (12:4) w Oslo,
8. XII. 1937 z Danią (nieofic.) (10:6) w Nykobing.

1938. Do Zarządu P. Z. B. weszli na Rocznym Walnym Zebraniu w dniu 8 lipca 1938 r.:

Major Dr Władysław Mirzyński, prezes
Józefat Sikorski, wiceprezes
Inż. Jerzy Dickmann, wiceprezes
Francizsek Rybarczyk, przewodn. Wydziału Sportowego
Karol Bielewicz, przewodniczący W. S. S.
Jan Szerbart, sekretarz
Stanisław Idźkowski, skarbnik
Tadeusz Suszczyński, kapitan związkowy
Dr Maksymilian Matelski, referent zdrowia
Antoni Weselik, kronikarz
Władysław Mazurek, gospodarz
Witold Kużaj, radny
Marian Jęczkowiak, radny.

Mistrzostwa indywidualne Polski rozegrano w dwóch kolejkach. Dla przeprowadzenia pierwszej kolejki mistrzostw podzielono Okręgi na cztery grupy:

I. grupa Okręgi: warszawski, wileński. białostocki,
II. grupa Okręgi: łódzki śląski, krakowski,
III. grupa Okręgi: lwowski, wołyński, lubelski,
IV. grupa Okręgi: poznański i pomorski.

Zgodnie z uchwałą R. W. Z. mistrzostwa w grupach przeprowadzić miały Okręgi: warszawski, łódzki, lwowski i poznański. Okręg warszawski odstąpił organizację Okręgowi białostockiemu. Okręgi te wywiązały się należycie z obowiązków.

Finały Mistrzostw Polski (II kolejki) zgodnie z uchwałą R. W. Z. odbyły się w Łodzi.

Tytuły mistrzów zdobyli:

waga	musza	Jasiński Alfred — K. S. Ruch Wielkie Hajduki
	kogucia	Koziołek Zygmunt — K. S. Warta — Poznań
	piórkowa	Czortek Antoni — K. S. Okęcie — Warszawa
	lekka	Kowalski Zbigniew — P. Z. L. — Warszawa
	półśrednia	Jańczak Henryk — K. S. Polonia — Warszawa
	średnia	Pisarski Józef — K. S. Geyer — Łódź
	półciężka	Karolak Marian — W. K. S. Flota — Gdynia
	ciężka	Piłat Stanisław — P. K. S. — Katowice.

W tymże sezonie zwiększyła się też ilość spotkań międzynarodowych, organizowanych przez Okręgi i Kluby, mimo trudności dewizowych. Świadczy to o tym, że wskutek sukcesów reprezen-



Obecny Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego

siedzą od lewej: St. Idźkowski skarbnik — inż. J. Dickmann II wiceprezes Józefat Sikorski I wiceprezes — dr W. Mirzyński prezes — Fr. Rybarczyk wiceprezes i Przewodniczący Wydz. Sport. — Karol Bielewicz przewod Wydz. Spraw Sędziowskich — Jan Szerbart sekretarz;
stoją od lewej: M. Jęczkowiak radny — A. Weselik kronikarz — Tadeusz Suszczyński kapt. związkowy — Dr Maksymilian Matelski lekarz związkowy • Władysław Mazurek gospodarz — Witold Kużaj radny.

tacyjnej ósemki wzmógł się kontakt z zagranicą i pewność siebie naszych Klubów.

Spotkania były następujące:

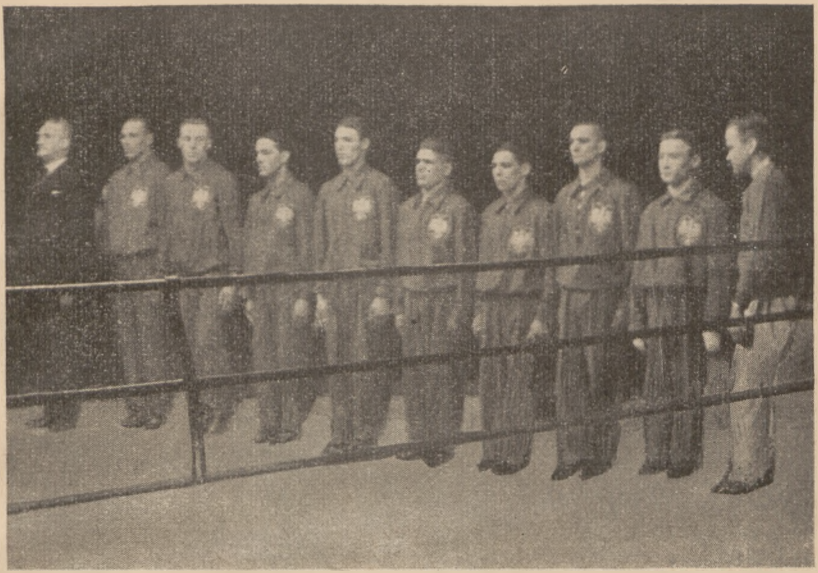
Łódź—Stuttgart w Stuttgarcie	6:10
Łódź—Heilbron w Heilbronie	7: 9
Łódź—Karlsruhe w Karlsruhe	3:13
Helsinki—Warszawa w Warszawie	11: 5
Śląsk—Wrocław we Wrocławiu	8: 8
Warszawa—Dublin w Warszawie	10: 6
Poznań—Rzym w Poznaniu	7: 9
Warszawa—Rzym w Warszawie	9: 7

Warszawa—Hamburg w Warszawie	10 : 6
Warta-Poznań — B. C. Heros w Hanowerze	4 : 12
Warta-Poznań — K. S. Jahn w Minden	9 : 7
Warta-Poznań — B. C. Maraton w Lipsku	5 : 11
Sokół — B. C. Heros-Erfurt w Poznaniu	10 : 6
I. K. P.-Łódź — B. C. Heros w Łodzi	10 : 6
Gryf-Toruń B. C. Heros w Toruniu	9 : 7
Warta-Poznań — Punching-Magdeburg w Poznaniu	12 : 4
Astoria-Bydgoszcz — Punching-Magdeburg w Bydgoszczy	7 : 9
Flota-Gdynia — Punching w Gdyni	8 : 8
Sokół-Poznań — B. C. Heros-Erfurt w Erfurcie	9 : 7
Sokół-Poznań — Germania w Eisenach	12 : 4
Sokół-Poznań — Dessauer Amateure w Dessau	5 : 11
Okęcie-Warszawa — B. S. C. Kassel w Kassel	11 : 5
Okęcie-Repr. — Hagen w Hagen	8 : 8
Okęcie-Repr. — Braunschweig w Braunschweig	10 : 6
Sokół-Poznań — „Treviso" fasc. (Włochy) w Poznaniu	13 : 3
Astoria-Bydgoszcz „ w Bydgoszczy	6 : 10
Gedania-Gdańsk — „ w Gdańsku	6 : 10
Gedania-Gdańsk — Gloria-Rumunia	7 : 9
„ „ — Wawel w Cernauti	7 : 9
Okęcie-Warszawa — B.S.C.-Kassel w Warszawie	10 : 6
Strzelec-Janowa Dolina — B.S.C.-Kassel w Równem	6 : 10

W spotkaniach międzypaństwowych zmierzyliśmy się z następującymi państwami, odnosząc wspaniałe sukcesy:

16. I. 1938 z Włochami w Warszawie	11 : 5
13. II. 1938 z Niemcami w Poznaniu	10 : 6
20. III. 1938 z Finlandią w Helsinkach	10 : 6
22. III. 1938 z Estonią w Tallinie	12 : 4
10. IV. 1938 z Węgrami w Budapeszcie	8 : 8
15. VI. 1938 z Francją w Warszawie	14 : 2
6. VIII. 1938 z Włochami w Lido	4 : 12
13. XI. 1938 z Niemcami w Wrocławiu	4 : 12
13. XI. 1938 z Łotwą w Toruniu	12 : 4
8. XII. 1938 z Szwajcarią w Warszawie	14 : 2
11. XII. 1938 z Estonią w Łodzi	10 : 6

Korzystny dla nas stosunek punktów w naszych międzypaństwowych spotkaniach świadczy o wysokim poziomie pięściarstwa polskiego.



Polska zwycięża Włochy w Warszawie 16. I. 1938 11:5
Stoją od lewej: Dr Mirzyński, Węgrowski, Szymura, Chmielewski, Kolczyński, Woźniakiewicz, Czortek, Koziołek, Rotholc, Stamm.



Polska zwycięża Niemcy w Poznaniu 13. II. 1938 10:6
Stoją od lewej: Dr Mirzyński, Piłat, Szymura, Chmielewski, Kolczyński, Woźniakiewicz, Czortek, Koziołek, Sobkowiak, Stamm.



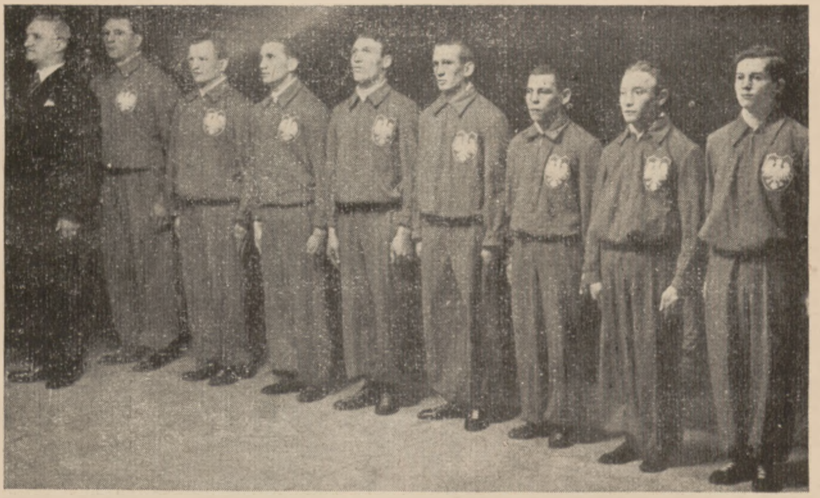
Reprezentacja Polski przed gmachem parlamentu fińskiego w Helsinkach dnia 20. III. 1938.
Stoją od lewej: Ertamo (Finland.), Kaz. Derda, Stamm, Pisarski, Piłat, Kajnar, Wasiak, Szerbart, Czortek, Koziołek, Doroba I, Sobkowiak, Resko (Finl.) inż. Suligowski. Wynik meczu 10:6 dla Polski.



Polska zwycięża Estonię w Tallinie 12:4 dnia 22. III. 1938.
Stoją od lewej: inż. Suligowski, Sobkowiak, Koziołek, Czortek, Kajnar, Wasiak, Pisarski, Doroba I, Piłat.



Drużyny polska i francuska na wycieczce w Wilanowie w czerwcu 1938 r.



Polska zwycięża Francję w Warszawie dnia 15. VI. 1938 14 : 2

Stoją od lewej: Dr Mirzyński, Piłat, Doroba I, Pisarski, Kolczvński, Kowalski, Czortek, Rotholc, Jasiński.



Druga reprezentacja Polski odnosi zwycięstwo nad Łotwą w Toruniu
13. XI. 1938 — 12 ; 4
Od lewej; trener Szydło. Lendzin, Janowczyk, Skałecki, Kozłowski, Lelewski, Szułczyński, Leśniak, Białkowski



Polska zwycięża Szwajcarię w Warszawie
dnia 8. XII. 1938 14 : 2.
Stoją od lewej: Rotholc, Sobkowiak, Czortek, Woźniakiewicz, Kolczyński, Pisarski, Klimecki, Piłat.

Rozegraliśmy więc w r. 1938 11 spotkań międzypaństwowych, z czego 8 wygraliśmy, 1 remis i 2 przegraliśmy.

Wzrastająca liczba czynnych zawodników, niemniej odbytych imprez, sukcesy w spotkaniach międzypaństwowych świadczą o tym, że sport pięściarski w Polsce doznał dalszego rozwoju i kroczy po dobrej drodze, i że wszyscy zawodnicy i pracownicy organizacyjni należycie wypełniali swe obowiązki.

Za wybitną działalność na polu pięściarstwa otrzymali **Odznakę Honorową P. Z. B.** następujący działacze:

1. Nacz. Baranowski Franciszek
2. Bielewicz Karol
3. Derda Stanisław
4. Insp. Jeziorski
5. Rotmistrz Koprowski Franciszek
6. Kordasz Aleksander
7. Dyr. Kuczyk Jan
8. Mjr Dr Wł. Mirzyński
9. Rybarczyk Franciszek
10. Sadłowski Henryk
11. Suszczyński Tadeusz
12. Zorzycki Jan
13. v. Kankovszky Arthur — Węgry
14. Mazzia Edoardo — Włochy
15. Dr Metzner — Niemcy
16. Hieronimus Hans — Niemcy
17. Söderlund Oscar — Szwecja.

Złotą P. O. B. Piłat Stanisław, P. K. S. Katowice, 17 razy w repr. Polski; Majchrzycki Walter, Sokół-Poznań, 16 razy w repr. Polski; Gburski Maksymilian, P. K. S. Katowice, 39 zwyc. i rem. w repr. Okręgu.

Srebrną P. O. B. Czortek Antoni, Okęcie W-wa; Sipiński Janisław, Warta-Poznań; Cyraniak Czesław „Kajnar" Warta-Poznań; Forlański Mieczysław. Warszawianka W-wa; Arski Jan, Warta-Poznań; Sobkowiak Edmund, Okęcie W-wa; Seweryniak Adam, Okęcie W-wa; Rotholc Szapsia, Gwiazda W-wa; Wende Zygfryd, P. K. S. Katowice; Koziołek Zygmunt, Warta-Poznań; Jarząbek Bernard, I. K. B. Świętochłowice; Wieczorek Józef, P. K. S. Katowice; Doroba Kazimierz, W. K. S. Legia W-wa; Kozłowski Tomasz, Okęcie W-wa; Chrostek Miecz. Lechia-Lwów.

Brązową P. O. B. Szymura Franciszek, Warta - Poznań; Pisarski Józef, Geyer-Łódź; Polus A., Warszawianka W-wa; Tomaszewski Edm,, Warta-Poznań; Rudzki Jerzy. I.K.B. Świętochłowice, Garncarek Józef, I. K. P. Łódź; Woźniakiewicz Stanisław, Warszawianka W-wa: Krzemiński Br., Gryf-Toruń; Rogalski Tadeusz, Sokół-Poznań; Karpiński Walerian, C. W. S. W-wa; Kolczyński A. Syrena, W-wa; Jarecki Wł., Warta-Poznań; Janowczyk Michał, Sokół-Poznań; Wolniakowski Fr., Warta-Poznań; Pela Tadeusz, Sokół-Poznań; Olszański Wincenty „Wirski", Warta-Poznań, Wiśniewski Stefan, Warta - Poznań; śp. Florysiak Czesław, Warta Poznań; Górecki Stanisław, Jagiellonia-Białystok; Piotrowicz Br. Jagiellonia-Białystok; Kuśnier Chaskiel, Makabi-Białystok, Wasiak Henryk, Flota-Gdynia; Pawlica Leon, P.K.S. Katowice; Nowakowski Fr. P. K. S. Katowice; Matuszczyk Tadeusz, P. K. S. Katowice; śp. Moczko Wiktor, P. K. S. Katowice; Jasiulek Ernest, Slavia Ruda; Brabański Fr., Slavia Ruda; Białas Ryszard, Slavia Ruda; Sus Jan, Slavia Ruda; Gołąb Edward, Slavia Ruda; Walkowiak Jan, H. Cegielski-Poznań; Smiech Stanisław, C. W. S. W-wa; Bąkowski Zygmunt, Okęcie W-wa; Małecki Zygmunt, Polonia W-wa; Flaszyński Teodor, Slavia Ruda.

W stałym dążeniu do usprawnienia techniki naszego pięściarstwa, podniesienia jego formy z uwzględnieniem przepisów wiążących wszystkich działających w tej dziedzinie sportu, urządził P. Z. B. kurs instruktorski, który odbył się w Poznaniu od 16 sierpnia do 3 września 1938 roku pod kierownictwem prezesa P. Z. B. mjra Dra Mirzyńskiego. Na kursie wykładali:

1. Metodykę wychowania fizycznego — kpt. Jerzy Łapiński
2. Anatomię, fizjologię i higienę — Dr Klemczak
3. Znajomość przepisów i regulaminów — Fr. Rybarczyk
4. Znajomość sędziowania i zachowania się w czasie walki Karol Bielewicz
5. Zaprawę techniczną, instruowanie i sekundowanie Feliks Stamm
6. Teorię i praktykę masażu — L. Chojnicki

Z pośród 41 uczestników, biorących udział w kursie, uzyskało na podstawie egzaminów z wykazanych postępów

16 kandydatów tytuły trenerów
23 „ „ instruktorów
2 „ „ przodowników.

Podobne kursy przeprowadzać będzie P. Z. B. corocznie. Zwiększy się przeto nasza kadra instruktorska i uzyskamy zastęp nauczycieli pięściarstwa doprawdy wartościowych.

*

Staraliśmy się w tym krótkim historycznym zarysie podać najważniejsze szczegóły dotyczące pięściarstwa polskiego, jego górne i chmurne chwile, chociaż, zdaje się, słońca było więcej niż gromów. Wznieśliśmy pięściarstwo w Polsce na wyżyny, kroczyliśmy od zwycięstwa do zwycięstwa, wysunęliśmy się na czoło zainteresowania opinii nie tylko europejskiej, i wszędzie tam, gdzie ukazała się polska drużyna z rozwiniętymi sztandarami, panowała atmosfera powszechnego podekscytowania.

Ze wzruszeniem i zarazem z wdzięcznością wspominamy tych, którzy byli pierwszymi krzewicielami pięściarstwa w Polsce. Z dumą spoglądamy na naszych „chłopców", którzy godnie bronili barw Polski i którzy — zgodnie z oświadczeniem prezesa Międzynarodowej Federacji Bokserskiej Söderlunda — byli zawsze doskonałymi pięściarzami i wzorowymi sportowcami.

Przeto dumni winniśmy być z dokonanego dzieła. Dumni przede wszystkim z tego, iż w poczuciu obowiązku daliśmy ze siebie wszystko, by zwycięstwami rozsławić imię NAJJAŚNIEJSZEJ RZECZYPOSPOLITEJ.

Opracował MARIAN JĘCZKOWIAK

15 lat zbiórki tytułów mistrzowskich.

Daty Mistrzostw	musza	kogucia	piórkowa	lekka	półśrednia	średnia	półciężka	ciężka
1924 Poznań	Neuman Poznań	Menka Poznań	Gotowała Inowrocław	Switek Inowrocław	Ertmański Poznań	Kuczkowski Poznań	Gerbich Łódź	Konarzewski Łódź
1925 Łódź	Głon Poznań	Menka Poznań	Iwański Poznań	Wende Warszawa	Wende Warszawa	Dehnisch Śląsk	Stibbe Łódź	Konarzewski Łódź
1926 Poznań	Moczko Śląsk	Górny Śląsk	Iwański Poznań	Majchrzycki Poznań	Arski Poznań	Ertmański Poznań	Gerbich Łódź	Konarzewski Łódź
1927 Katowice	Moczko Śląsk	Pyka Śląsk	Iwański Poznań	Wende Śląsk	Arski Poznań	Czarniecki Łódź	Gerbich Łódź	Stibbe Kraków
1928 Warszawa	Moczko Śląsk	Głon Poznań	Górny Śląsk	Majchrzycki Poznań	Arski Poznań	Czerwień Śląsk	Gerbich Łódź	Kupka Śląsk
1929 Katowice	Moczko Śląsk	Głon Poznań	Górny Śląsk	Wochnik Śląsk	Arski Poznań	Majchrzycki Poznań	Wiśniewski Poznań	Kupka Śląsk
1930 Poznań	Forlański Poznań	Stępniak Poznań	Górny Śląsk	Wochnik Śląsk	Arski Poznań	Majchrzycki Poznań	Konarzewski Łódź	Stibbe Łódź
1931 Warszawa	Moczko Śląsk	Forlański Poznań	Rudzki Śląsk	Chmielewski Łodź	Seweryniak Łódź	Majchrzycki Poznań	Wiśniewski Poznań	Stibbe Łódź
1932 Poznań	Rogalski Poznań	Polus Poznań	Rudzki Śląsk	Sipiński Poznań	Seweryniak Łódź	Karpiński Warszawa	Wystrach Śląsk	Konarzewski Łódź
1933 Warszawa	Rotholc Warszawa	Polus Poznań	Rudzki Śląsk	Banasiak Łódź	Pisarski Warszawa	Chmielewski Łódź	Antczak Warszawa	Konarzewski Łódź
1934 Poznań	Czortek Pomorze	Rogalski Poznań	Forlański Warszawa	Sipiński Poznań	Seweryniak Warszawa	Majchrzycki Poznań	Antczak Warszawa	Piłat Poznań
1935 Poznań	Sobkowiak Poznań	Wirski Poznań	Polus Warszawa	Sipiński Poznań	Misiurewicz Poznań	Majchrzycki Poznań	Szymura Poznań	Piłat Poznań
1936 Łódź	Sobkowiak Poznań	Wirski Poznań	Chrostek Kraków	Woźniakiewicz Łódź	Sipiński Poznań	Chmielewski Łódź	Szymura Poznań	Piłat Poznań
1937 Poznań	Rundstein Warszawa	Koziołek Poznań	Chrostek Kraków	Woźniakiewicz Łódź	Sipiński Poznań	Pisarski Warszawa	Szymura Poznań	Piłat Śląsk
1938 Łódź	Jasiński Śląsk	Koziołek Poznań	Czortek Warszawa	Kowalski Warszawa	Jańczak Warszawa	Pisarski Łódź	Karolak Gdynia	Piłat Śląsk

WYKAZ ZAWODÓW MIĘDZYPAŃSTWOWYCH

15. III. 1928.	Polska — Austria	10 : 6
3. IX. 1928.	Polska — Węgry	5 : 11
1. II. 1929.	Polska — Niemcy	6 : 10
17. III. 1929.	Polska — Czechosłowacja	12 : 4
12. V. 1929.	Polska — Węgry	8 : 8
5. VI. 1930.	Polska — Niemcy	6 : 10
2. III. 1930.	Polska — Czechosłowacja	8 : 8
11. IV. 1930.	Polska — Austria	8 : 8
1. II. 1931.	Polska — Czechosłowacja	8 : 8
21. II. 1931.	Polska — Austria	13 : 3
8. III. 1931.	Polska — Węgry	10 : 6
8. XI. 1931.	Polska — Niemcy	10 : 6
18. IX. 1932.	Polska — Włochy	8 : 8
9 X. 1932.	Polska — Austria	9 : 7
13. XI. 1932.	Polska — Niemcy	2 : 14
4. XII. 1932.	Polska — Szwecja	8 : 8
8. X. 1933.	Polska — Czechosłowacja	10 : 6
14. I. 1934.	Polska — Szwecja	6 : 10
18. IV. 1934.	Polska — Węgry	6 : 10
29. IV. 1934.	Polska — Austria	10 : 6
29. IV. 1934.	Polska — Niemcy	6 : 10
18. V. 1934.	Polska — U. S. A.	2 : 14
14. X. 1934.	Polska — Czechosłowacja	11 : 5
24. XI. 1934.	Polska — Niemcy	5 : 11
10. II. 1935.	Polska — Węgry	9 : 7
1. IX. 1935.	Polska — Niemcy	6 : 10
6. III. 1936.	Polska — Belgia	13 : 3
7. I. 1937.	Polska — Norwegia	12 : 4
13. II. 1937.	Polska — Niemcy	5 : 11
21. II. 1937.	Polska — Austria	15 : 1
29. III. 1937.	Polska — Węgry	10 : 6
2. XII. 1937.	Polska — Norwegia	12 : 4
16. I. 1938.	Polska — Włochy	11 : 5
13. II. 1938.	Polska — Niemcy	10 : 6
20. III. 1938.	Polska — Finlandia	10 : 6
22. III. 1938.	Polska — Estonia	12 : 4
10. IV. 1938.	Polska — Węgry	8 : 8
15. VI. 1938.	Polska — Francja	14 : 2
6. VIII. 1938.	Polska — Włochy	4.12
13. XI. 1938.	Polska — Niemcy	4 : 12
13. XI. 1938.	Polska — Łotwa	12 : 4
8. XII. 1938.	Polska — Szwajcaria	14 : 2
11. XII. 1938.	Polska — Estonia	10 : 6

381:310